Nr. 218. We Lwowie, Sobota dnia 23. Września 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 4 złr. 80 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackiem . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji } po 7 złr. — cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes I. Riemergasse 15 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schalek, jen ajencja centr. eksp. ogłoszeń. G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.**

LWÓW d. 22 września

(Wydział krajowy a autonomia gminy. — Projekt nowego biskupstwa ruskiego w Galicji. — Polemika między *Gołosem* a *Nowem Wremieniem* w sprawie polskiej. — Okręt dziurawy.— Klęski powodziowe w Austrji i co o nich mówi organ półurzędowy. — Wyluźnianie się Węgier, Rotszyld i kwestja żydowska we Węgrzech.)

Jakeśmy się tego spodziewali — jutro tj. w sobotę złożona będzie do laski marszałkowskiej interpelacja w sprawie zamachu Wydziału krajowego na prawa Rady miejskiej. W przewidywaniu podobnej ewentualności, Wydział krajowy zaraz nazajutrz po wystąpieniu w tej sprawie Rady miejskiej miał przygotować odpowiedź, w której, jak słyszeliśmy, chce z całą stanowczością obstawać przy swojem.

I jakież tego pobudki? oto, by pod pozorem „obrony" powagi naczelnej instytucji, ratować swą fałszywą ambicję i nie przyznawać się, że się zaszło za daleko.

Przeciw czemu bowiem ma być b r o n i o n y Wydział? Przeciw temu, że Rada uchwaliła „prośbę."

Wszak przypominamy, że gdy niektórzy radni byli początkowo przeciwni, by z tą samą prośbą udać się do namiestnictwa, w końcu ustąpili, gdy im przedłożono, że to nie o „skargi" ani „protest" chodzi, ale o „prośbę" (patrz *Gazeta Lwowska* z d. 14. lipca nr. 159.)

A niech się Wydział krajowy dobrze namyśli, co bierze na swe sumienie. Przykład, dany ze strony władzy autonomicznej, fatalnie zaciężyć może nad całym krajem i podkopać ostatecznie jej powagę i poszanowanie.

Jeśli bowiem l e k a r z o w i nie będzie wolno mówić o sprawach z d r o w o t n y c h, gdy się opinie jego różnią od jego władzy, to z tych samych powodów n a u c z y c i e l nie będzie zabierał głosu w sprawach s z k o l n y c h, a urzędnik np. f i n a n s o w y nieośmieli się dać dobrej rady lub bronić interesu miasta przeciw n i e s ł u s z n y m w y m a g a n i o m r z ą d u. Chyba, że lekarze bronić będą spraw finansowych, finansiści — szkolnych, nauczyciele — zdrowotnych itd.

A cóż się wtedy stanie ze wszystkiemi specjalnemi instytucjami, jak Towarzystwem pedagogicznem, Tow. urzędników itd. Ileż to razy pierwsze występowało przeciw rozporządzeniom Rady szkolnej, a nawet ministerjalnym! A Tow. urzędników czyż nie występowało przeciw fatalnej w państwie Austrjackiem ustawie emerytalnej dla wdów? Czy c. k. władze pociągały ich za to do odpowiedzialności? A czyż ośmielone przykładem władzy autonomicznej nie położą one swej żelaznej ręki na swobodzie obywatelskiej i stowarzyszeń, jeśli nie dziś, to przy pierwszej zmianie systemu rządowego? Raz więc jeszcze, w imię dobra publicznego wołamy: baczności.

(Patrz korespondencję z Żółkwi.)

* * *

Dziennik Polski donosi, że wkrótce ma być wprowadzone w życie trzecie biskupstwo ruskie, w Stanisławowie. Rokowania w tej sprawie mają już być na ukończeniu.

Wiedząc o tych układach milczeliśmy, aby nie wywoływać nowej dyskusji drażliwej w przedmiocie, dotyczącym kwestji ruskiej, i tak nieustannie gmatwanej niepotrzebnemi sporami. Gdy jednakże sprawa, o ile wnosić można z przytoczonego powyżej doniesienia, dojrzewa w zaciszu, więc z obowiązku organu publicznego zaznaczyć musimy nasze wobec niej stanowisko.

Otóż oświadczyć musimy, że wedle naszego przekonania, c h w i l a o b e c n a n i e j e s t w c a l e s t o s o w n ą d o t w o r z e n i a t r z e c i e g o b i s k u p s t w a i t r z e c i e j k a p i t u ł y r u s k i e j w G a l i c j i. Najpierw wypadałoby uporządkować istniejące ordynarjaty, wyplenić szkodliwe naleciałości polityczne z ruskiej hierarchii cerkiewnej, obsadzić należycie posady jakie są lub mogą być w najbliższej przyszłości opróżnione — a potem dopiero może byłby czas myśleć o stanisławowskim biskupie.

Czyż pomiędzy wyższym klerem ruskim w Galicji jest obecnie taki nadmiar kandydatów należycie uzdolnionych do wysokich godności w katolickiej hierarchii, ażeby zachodziła potrzeba myśleć koniecznie o tworzeniu dla nich nowej kapituły i nowego ordynarjatu?

Rozważmy zresztą stronę materjalną tej sprawy. Oto w chwili, gdy pomiędzy niższym klerem ruskim w Galicji szerzy się coraz większy niedostatek i nędza, gdy właśnie podwyższenie kongruy dla ruskiego kleru w Galicji dlatego, że wymaga najwyższej dotacji ze skarbu państwowego, natrafia w Radzie państwa na najbardziej zawziętą opozycję — w tym czasie podnosić kwestję wyposażenia nowego biskupa i nowej kapituły grecko-unickiej w Galicji, znaczyłoby tyle, jak regulację kongruy odroczyć *ad calendas graecas!*

Nie rozumiemy się na tem, jakie tam mogą zachodzić kościelne powody, przemawiające za pomnożeniem liczby biskupów i kanoników ruskich w Galicji. Lecz ze stanowiska politycznych i społecznych interesów kraju musimy poczytywać polepszenie bytu materjalnego niższego kleru ruskiego w Galicji za sprawę o wiele pilniejszą, niż organizację nowego biskupstwa. Jak długo księża ruscy gorzej będą traktowani co do płacy niż woźni w służbie państwowej, dotąd nie mogą być zadowoleni z losu swojego w Austrji. Czy zaś będą mieli nad sobą t r z e c h Malinowskich, Juzyczyńskich, Kostecków, Żukowskich itd. czy tylko po d w ó c h — to ich podobno nie wiele obchodzi. Ogół księży pragnie regulacji kongruy, nie konsystorzy nowych.

* * *

Jedną z najsmutniejszych stron zawodu dziennikarskiego jest niezawodnie to, że niemal dzień w dzień jest się zmuszonym do ścierania się i walczenia, a więc i do obcowania z ludźmi, których przewrotność jest bezgraniczna, a wykształcenie umysłowe najczęściej bardzo niskie. Dawniej tego nie było, bo dawniej zastęp dziennikarski rekrutował się z pisarzy lub uczonych, uważających swój zawód jako pewien rodzaj kapłaństwa. Miało się więc kolegów wykształconych, walczących o idee i zasady, a więc najczęściej ludzi moralnych. Ale dzisiaj, odkąd wydawnictwo dzienników stało się prostem przemysłowem przedsiębiorstwem, odkąd na czele ich stają najczęściej ludzie mający jeno kapitał zamiast talentu lub nauki, miejsce programowych lub pouczających artykułów zajęła sensacyjna reporterka, a miejsce sumiennej polemiki, ożywionej z obu stron chęcią wyszukania najlepszych dróg dla rozwoju kraju, przewrotna argumentacja, posiłkująca się wszelką możebną bronią dla zapewnienia przemysłowemu przedsiębiorstwu przemysłowego powodzenia.

Refleksje te powstały w naszym umyśle pod wpływem polemicznego artykułu *Nowego Wremienia*, skierowanego przeciw *Gołosowi* Rozmowa pewnego Polaka z ks. Bismarkiem skłoniła *Gołos* do napisania artykułu, zalecającego przeprowadzenie co rychlej ugody z Polakami Wychodząc z tego założenia, że byłoby wielką dla Moskwy stratą, gdyby zabiegi Niemców o przeciągnięcie Polaków na swoją stronę, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, doradza *Gołos* zrobienia Polakom tych ustępstw, jakich oni głównie pragną, a więc przedewszystkiem przyznania swobody religii katolickiej i językowi polskiemu. W końcu zaś tak pisze ten dziennik:

„Polacy przywiązani są do swobody, żyli oni europejskiem życiem i używali wszystkich dobrodziejstw europejskiej kultury. My tych dobrodziejstw jeszcze nie skosztowaliśmy. Pewna bardzo wpływowa partja utrzymuje, że my nawet ich nie potrzebujemy. Wobec europejskiej i ogólno-ludzkiej cywilizacji stawia ona to co nazywa „ludową samobytnością" Moskali i utrzymuje, że nam to wystarczy. Ale jakiemże prawem może ona żądać, aby to i Polakom miało wystarczać?" etc.

Na te argumenta *Gołosu* odpowiada *Nowoje Wremia* w ten sposób, że naprzód gołosłownie oświadcza, iż religia katolicka nigdy w caracie prześladowaną nie była, co więcej, że carat był zawsze tak mocno przejęty tolerancją, iż nawet wtedy katolików nie prześladował, kiedy mógł uciec się do represji za prześladowanie prawosławia w Galicji! Następnie powiada, że język polski także prześladowany nie jest, a tylko jest cokolwiek ledziutko skrępowany, aby nie służył za broń w ręku Polaków przeciw Moskwie; w końcu zaś zapytuje: w jaki sposób chce *Gołos* uwolnić Polaków od „ludowej samobytności moskiewskiej?" I pisze tak:

„W rzędzie przejawów naszej samobytności najważniejszym jest zniesienie poddaństwa. Po r. 1863 tę naszą samobytność zaprowadziliśmy w Polsce ku wielkiemu zmartwieniu tej partji, której *Czas* jest organem. Więc według *Gołosu* należy cofnąć ten ukaz i włościan znowu obrócić w pańszczyźnianych chłopów."

Na serjo mówiąc, trudno przypuścić, aby *Nowoje Wremia* nie wiedziało nic a nic ani o konstytucji 3 maja, ani o wszystkich innych zabiegach szlachty polskiej, zmierzających do uwłaszczenia włościan, ani wreszcie o manifeście Rządu narodowego. Trudno również przypuścić, aby pismo to nie znało wszystkich ukazów, zamkniętych między pierwszym z 1836 r. a ostatnim z 1864 r., prześladujących religię katolicką, jakoteż aby wierzyło, iż prawosławie jest prześladowane w Galicji. Trudno wreszcie uwierzyć, aby ono na serjo brało cały swój wywód o języku polskim, skoro samo kilkakrotnie a nawet wczoraj jeszcze przemawiało przeciw metodzie postępowania rządu carskiego. Więc jakaż jest przyczyna tego tak nikczemnego stanowiska, jakie *Nowoje Wremia* zajęło wobec *Gołosu* a przeciw Polakom? Nam się zdaje, że najlepsza na to pytanie odpowiedź kryje się w tych refleksjach, które wypisaliśmy na czele niniejszego artykułu.

* * *

Dziura w okręcie „Berenice", na którym tryesteńskie Towarzystwo „Lloyda" urządziło bal na cześć cesarstwa — wydaje się nam po prostu bajeczką, zmyśloną przez Niemców w odwet za to, że „panowie lloydowcy w swojej pysze sponiewierali wszelkie prawidła przyzwoitości, żadnych bowiem nie zaprosili wystawców, gości i jurorów, którzy nie mają protekcji u „Lloyda". Wiedeńscy wystawcy są rozjuszeni, i to słusznie. Na liście zaproszonych nadaremnie szukano najznakomitszych nazwisk. Ten zamach na takt i obyczaj mało się przyda miastu Tryestowi." Tak donosi *T gbl tt*, i tuż potem następuje zaręczanie, że dziura nie była przypadkową, ale umyślnie wybita i t. d.

Zdaje się, że wylewy w prowincjach austrjackich na południu Alp, będą nietylko chwilową, przez parę lat odzywającą się na dobrobycie mieszkańców klęską, ale że zwłaszcza Tyrol południowy, ów raj prawdziwy, ale najusilniejszą pracą ludzką, i to pracą włoską utworzony, w dalekie pokolenia został zniszczonym. *Stara Presse* podnosi tę kwestję w fejletonie, i zalecając usilne strzeżenie lasów, choćby drakońskiemi karami, tudzież regulację rzek i potoków, podnosi, że w Prusiech, gdzie tylko właściciel prywatny nie byłby w stanie zalesić przestrzeni zbyt wyjałowiałych, tam państwo je zakupuje i zalesza — na co n. p. w tegorocznym budżecie jest 2 mil. mark przeznaczonych. „Natomiast u nas w Austrji — powiada organ półurzędowy — aby zadośćuczynić doktrynom manczestryzmu, odrzucającego prowadzenie gospodarstwa przez państwo, jako zbyt nizko się opłacające, tudzież aby w Radzie państwa przedstawiać budżety o małych niedoborach — przed dziesięcioma laty wyprzedano erarjalne lasy w krajach alpejskich, zamiast owszem rozprzestrzenić je i zaokrąglać."

Nie koniec na tej wycieczce przeciw rządom centralistycznym — *Stara Presse* powiada, że „w ciemnych wiekach średnich autonomiczne władze gmin wiejskich bardzo mało rozumiały się na powszechnym dziś kunszcie czytania i pisania, ale natomiast z dziada pradziada posiadały dokładną znajomość swojej okolicy — i na tej podstawie skutecznie i w zgodzie z sąsiadami walczyły przeciw potęgom elementarnym. Dzisiejszy postęp nazwał to przesądem — i oto mamy skutki! Zostawiany ongi pas neutralny między przyrodą a siedliskami człowieka zajęto — zwłaszcza pod biurokratycznym systemem okresu oświeconego (od Józefa II) — pod różne plany kolonizacyjne, karczownicze i sadybowe — i oto mamy skutki!"

* * *

We Węgrzech objawia się jeszcze straszniejsze niebezpieczeństwo. *Pester Lloyd* w najświeższym numerze podnosi, iż sfery nawet urzędowe dostrzegają, że emigracja wiejskich robotników z północnych Węgier do Ameryki nietylko nie ustaje, mimo że żniwa były pomyślne, ale owszem ciągle się wzmaga, i rząd już zwołał ankietę w tej sprawie. W komitatach Spiskim, Saroszańskim i Zemplińskim prawie niepodobna było pozbierać z pola; musiano używać chłopaków nawet 13-letnich. W pewnej wsi komitatu Saroszańskiego nie pozostał ani jeden zdolny do pracy robotnik.

Spis z roku 1870 wykazał w Węgrzech 4,417.574 osób żyjących z rolnictwa, spis z r. 1880 już tylko 3,669.117, t. j. o 748.457 mniej, czyli w przeciągu 10 lat ubyło 23 prc., tj. niemal czwarta część ludności rolniczej we Węgrzech. Choroba emigracyjna grasuje dotąd przeważnie w górnych Węgrzech, ale niewątpliwie ogarnie cały kraj. Cena roboty dojdzie wnet do takiej wysokości, że rolnictwo węgierskie, ta podstawa kraju, runąć będzie musiało, niemogąc wtedy konkurować z Ameryką, Rumunią i Moskwą.

Należy poprawić byt rolnika, a wtedy nie będzie emigrował. Więc np. można by pragnących emigrować, sprowadzać na erarjalne dobra węgierskie, tudzież utworzyć przemysł domowy, aby chłop nie musiał pół roku siedzieć bez zarobku i zajęcia Centralne Towarzystwo rolnicze podało jako powody emigracji: ustanie gorzelń w północnych Węgrzech, które przez znaczną część zimy dawały chleb robotnikom, zupełny niemal brak przemysłu domowego, wysokość podatków i surowość w ich egzekwowaniu, kosztowność i rozwlekłość procesów, wreszcie brak zakładów kredytowych dla drobnych posiadaczy. Z innej strony podnoszą te oraz powody: nieograniczona wolność dzielenia gruntów, umniejszenie bydłostanu u włościan w skutek komasacyj, pijaństwo i lichwę.

Tyle tu więc przyczyn, że ratunek prawie niemożliwy. Nam się zdaje, że zwłaszcza wobec egzekucji sekwestratora podatkowego (włosy stają na głowie, co ta pijawka węgierska dokazuje) i wobec równoczesnej egzekucji żyda lichwiarza — nic się nie ostoi, choćby z dyamentu miało podwaliny.

Jeden atoli powód zupełnie zataja *Pester Lloyd*: wobec srogiego madjaryzowania, wobec tej pogardy, z jaką najliberalniejsi nawet liberały węgierscy traktują Słowaka i Rusina — ostatecznie na nic się nie przyda, choćby nawet dołano ulepszyć byt ich materjalny. „Słowianin nie jest człowiekiem!" powiada przysłowie madiarskie, — obaczymy, jak wyglądać będzie „człowiek Madiar", gdy braknie Słowianina do roboty.

Wszystko to jest prawdą, co wykazuje *Pester Lloyd*, — ale dla czego właśnie w tej porze tę prawdę tak nago wykazuje? Bo tak każe żydowskiemu organowi Rotszyld, który przeprowadza konwersję sześcioprocentowej renty węgierskiej na czteroprocentową. Za wolą Rotszylda rząd węgierski musi udusić sprawę tisza-eszlarską, bo inaczej nie poprowadzi dalszej konwersji, którą on jeden przeprowadzać ma prawo, ale i odmówić też może. A aby tę dalszą konwersję mógł Rotszyld objąć pod najkorzystniejszemi dla siebie, a najcięższemi dla Węgier warunkami, dlatego każe przedstawiać stan Węgier w świetle tak rozpaczliwem, mimo świetnych zbiorów tegorocznych. Średnia szlachta wyrugowana przez żydów z siedzib pradziadowskich, stan mniejszej posiadłości ucieka przed żydem i egzekutorem podatkowym do Ameryki (a z południowych Węgier do Bułgarji) a nie w innem też położeniu jest państwo Węgierskie wobec Rotszylda i milionów jego wspólników. Łatwo przewidzieć, w jak okropnej formie kiedyś, a może i niezadługo, urzędowo nawet będzie przeprowadzaną kwestja żydowska we Węgrzech!

Sprawy sejmowe.

X.

(Sprawa rozkładu podatku gruntowego. — Pismo rabinatu wiedeńskiego w sprawie strzyżowskiej. — Drobne wiadomości.)

Wczoraj wieczór zgromadziło się Koło poselskie dla przeprowadzenia rozprawy nad rozkładem i sposobem ściągania nowego podatku gruntowego. Posłowie z rozmaitych okolic kraju przytaczali prawdziwie zdumiewające szczegóły o bałamuctwach, jakie w tym względzie popełniają władze skarbowe — bałamuctwa, które kontrybuenci opłacać muszą grubemi pieniądzmi pod zagrożeniem surowej egzekucji. Do jakiego stopnia doszło zamięszanie w wymiarze podatku gruntowego pojedynczym kontrybuentom, najlepiej świadczy taki np. szczegół, przytoczony podczas wczorajszej rozprawy przez jednego z posłów, że w jedynym tylko urzędzie podatkowym w Tarnopolu zgłoszono przeszło 3000 (trzy tysiące!) rekursów przeciwko nowemu rozkładowi podatku gruntowego. Mamy zaś w kraju 72 urzędów podatkowych — więc wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, rekursa te pójdą w setki tysięcy.

Któż będzie rozpatrywał te stosy rekursów, z których każdy wymaga pracowitych dochodzeń w aktach katastralnych i rachunkowego sprawozdania? Zkąd wziąć i czem opłacać potrzebne do tego siły robocze? Jaką metodą załatwiać owe rekursa, ażeby załatwione były szybko, a przecież już raz d o b r z e?

Oto pytania, nad których rozwiązaniem na darmo łamią sobie głowy najznakomitsi nasi znawcy spraw podatkowych.

— Królewstwo za myśl praktyczną w tym przedmiocie!

Na razie zgodzono się w Kole poselskiem na to, że obecnie najpilniejszą jest rzeczą zbierać autentyczne materjały, które mogłyby posłużyć do wykazania wadliwości w rozkładzie podatku gruntowego. Pożądanem jest przeto, ażeby w formie petycyj do sejmu, albo też na ręce pojedynczych posłów ze wszystkich okolic kraju n a d s y ł a n o j a k n a j p r ę d z e j w s z y s t k i e t a k i e s z c z e g ó ł y, t y c z ą c e s i ę p r z e p r o w a d z a n e g o o b e c n i e n o w e g o r o z k ł a d u p o d a t k u g r u n t o w e g o, k t ó r e w y m a g a j ą s p r o s t o w a n i a — w s t r e s z c z e n i u j a s n e m, k r ó t k i e m a d o k ł a d n e m, i o i l e t o j e s t m o ż l i w e, z d o ł ą c z e n i e m d o k u m e n t ó w d o w o d o w y c h.

Dopiero na zasadzie zebranych w ten sposób materjałów będzie mogła sejmowa komisja podatkowa ułożyć dodatnie wnioski co do rektyfikacji, zachodzących w rozkładzie podatku gruntowego niewłaściwości.

* * *

32

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Lud tłumnie przystępował do spółki w pewnych jej działach, a głównie do gorzelni i do handlu zbożowego. Udział w tych przedsiębiorstwach dobrze na niego oddziaływał. Zamożniał, za zamożnością szła cywilizacja. Powoli zaczęła się wyrabiać solidarność między dworem a chatą, oparta na najważniejszym czynniku: na wspólności interesów. Deklamacje, westchnienia, idealne opieki, upadały jedne po drugich, a zostawał, jako niewzruszona podstawa — wspólny interes. I dziś lud z narażeniem życia broniłby własności Dobiesławic i Czyżowa, gdyż tam miał złożone swe kapitały i nadzieje. Nie było mowy wśród niego o napaści na las czyżowski, lub pastwiska dobiesławskie. Wszelkie spory serwitutowe i zachcianki ich wznowienia, upadły raz na zawsze.

Sąsiedzi przekonywali się, że gospodarstwa w Górce i Dobiesławicach nie upadały, a gospodarstwo w Czyżowie podnosiło się szybko i racjonalnie, o czem świadczyły urodzaje. Niechęć i niedowierzanie z każdym dniem topniały.

Chudy a wysoki kupił niedaleko Dobiesławic wioskę, przystąpił do „Towarzystwa" i zażądał podobnej kurateli jak ta, której podlegała Krzykawka, lecz projekt został odrzucony. Zrozumiano, że chciał mieć bezpłatny nadzór nad wioską i nie dano się złapać.

Sąsiedzi śmieli się z niedołęgo projektu pana brata, a pan brat rad był wycofać się z „Towarzystwa" lecz nie mógł, gdyż przystąpienie co najmniej do lat sześciu obowiązywało.

Wśród takich stosunków niespodziewanie zjawił się w Dobiesławicach pan Artur z Klonowa, zawsze wytworny i elegancki, ale noszący na twarzy znamię pewnego zmęczenia, niemal przygnębienia.

Po wstępnej rozmowie zaczął się skarżyć na złe gospodarstwo w Klonowie, na brak ludzi fachowych, na drożyznę najmu i złe urodzaje.

Stanisław słuchał tych żalów z wielką powagą, czekając cierpliwie na rozwiązanie zagadki.

I niedługo czekał; pan Artur wyraził bowiem życzenie przystąpienia do spółki, na co jednak nie zgodził się Stanisław ze względów, że spółka ma już uregulowane interesa, a w Klonowie gospodarstwo zbyt jest zaniedbane. W zamian jednak zaproponował panu Arturowi utworzenie drugiej spółki z siedzibą w Klonowie. Przestraszył się ogromu pracy i odpowiedzialności mąż Radłowskiej z domu, a chcąc koniecznie wesprzeć się na Dobiesławicach, przystąpił do Towarzystwa wzajemnej pomocy.

Na tej podstawie przyrzeczono mu pomoc, a nawet kredyt na melioracje, gdyż okazało się, że i dobra odziedziczone po żonie, również nie cieszyły się zbyt pomyślnym stanem. Radłowska z domu kazała się kochać, nieodstępować na krok, obwozić po zagranicy, zawsze służyć sobie i zawsze wzdychać. Tego było troszkę za wiele dla zimnego usposobienia Artura; zaczął się nudzić, a nareszcie męczyło go to. I nieraz patrząc z okien dworu klonowskiego na szczyty pałacu w Czyżowie, żałował i tęsknił wpadając w długą zadumę.

— Arturze, czy ty mnie kochasz, przerywał mu głos drżący uczuciem i skargą. Przed nim stała blada, lecz pełna, okrągła, okazała postać Radłowskiej z domu.

— Kocham — odpowiadał sucho, powstawał i wychodził z pokoju.

Wtedy Radłowska z domu obcierała zwilżone łzami oczy chusteczką.

* * *

Przystąpienie Artura do Towarzystwa dużo narobiło wrzawy w okolicy. Uważano go za najzamożniejszego obywatela z całych trzech powiatów. „Nieograniczona poręka" zaczęła teraz imponować, i nareszcie stała się magnesem dla sąsiadów. Szczęściem statuta Towarzystwa były dobrze i stanowczo określone, wymagania od stowarzyszonych jasno postawione, i dlatego przyjmowano do Towarzystwa ludzi czujących się na siłach, rozumniejszych i energiczniejszych.

Jeżeli stowarzyszenie wzrastało, to spółka trzymała się w mierze, rozwijając się tylko sama w sobie, nie mogąc znaleźć, lub wyrobić naśladowców.

Niespodzianie umarł na apopleksję pan Izydor ojciec Frania. Młody człowiek, jako jedynak, odziedziczył po nim wioskę i zapasowy kapitał. Dzierżawę odstąpił bliskiemu krewnemu z warunkiem, aby dotrzymał kontraktu spółki, sam zaś objąwszy majątek, w tej chwili zaczął z właściwą mu energią zawiązywać „spółkę rolniczą", wciągając do niej młodszych i ruchliwszych sąsiadów. Tym tylko zbiegiem okoliczności stanęły dwie spółki rolnicze w jednym powiecie. Widocznie obywatelstwo wiejskie nie było odpowiednio wykształcone, aby mogło samo w sobie wytworzyć organizację — tę najtrudniejszą do zdobycia praktyczną wiedzę społeczeństwa.

Franio spoważniał, nabrał odwagi i pewności siebie, a przez bywanie w Czyżowie, ogłady towarzyskiej, a że dużo czytał, zaczął wierzyć w swój rozum. Odziedziczona wieś, dobrze zagospodarowana i gotówka w kasie, podniosły wartość młodego człowieka w jego własnych oczach. Kochał i milczał dotąd, ukrywał uczucie na dnie swego serca, lecz dziś pan na Karczówce postanowił otwarcie wystąpić.

Pojechał do Czyżowa, zastał samego pana Stefana, i korzystając z nadarzonej sposobności, oświadczył się o rękę Celiny.

Dziedzic Czyżowa słuchał zwierzeń młodego człowieka z pół uśmiechem protekcji i przebaczenia, a gdy zaczął opowiadać o zamożności Karczówki i ilości pieniędzy, zostawionych przez ojca, przerwał mu z pobłażaniem:

— Kochany panie Franciszku, szanuję pana jako dzielnego i prawego młodzieńca, lecz pozwól spytać się co panu odpowiedziała Cesia.

— Panna Celina nic mi nie powiedziała.

— Mówiłeś z nią?

— Nie jeszcze.

— Rozmów się, a potem wróć do mnie. Masz we mnie przyjaciela.

Po powrocie ze spaceru żony i córek pan Stefan powtórzył swą rozmowę z Franiem, ubierając ją dodatkami własnego pomysłu. Tajemnica młodzieńca stała się głośną, tem więcej, że zamyślony chodził wielkiemi krokami po ogrodzie, czekając na zjawienie się Celiny. Sprytna dziewczynka ukryła się w swym pokoju, śledząc z okna melancholijno-ponurą minę zakochanego.

* * *

— Franio oświadczył się ojcu o Celinkę.

— I cóż? — pochwycił Stanisław.

— Zdaje się, że z Celiną jeszcze nie rozmawiał — odparł poważnie Adam.

Wśród krzaków na ścieżce przemknęła się biała sukienka. Adam pobiegł wyprawić list na pocztę, Stanisław zwrócił się do dziewczynki. Widocznie był wzruszony, a mimo to silił się na uśmiech.

— Panie Stanisławie! tak rano i już z Dobiesławic! Musi być coś bardzo ważnego, — szczebiotała wdzięcznie Celina.

— Chciałem pierwszy pani powinszować.

— Mnie powinszować? pytała zapłoniona—mów pan.

— Wyboru..

— Jakiego? — cóż to miałam wybierać?

— Franio jest dzielny i dobry chłopiec.

— Dokończ pan, — rzekła sucho.

— I będzie z niego również dobry mąż.

Dziewczyna z zaciśniętemi ustami patrzała w oczy młodego człowieka. Nie mógł znieść tego wejrzenia, zapłonął i spuścił oczy.

— Radzisz mi pan, abym została żoną pana Franciszka? mówiła sucho, choć jej głos drżał.

— Pani nie żądasz rady, gdyż już bez niej postanowiłaś.

— Przeciwnie, nie postanowiłam i proszę o radę.

— Iść za popędem serca.

— I zostać żoną pana Franciszka?

— Jeżeli tak mówi serce.

— Dobrze — szepnęła, skłoniła się i odeszła.

Lecz zaledwo uszła parę kroków, wybuchła tak serdecznym płaczem, którego widocznie powstrzymać nie mogła, że serce Stanisława zaczęło mocno bić. Poskoczył do dziewczynki, ujął ją za rękę i pocałował.

— Przepraszam, szepnął — nie chciałem pani dokuczać.

Dziewczynka jednak nie mogła się utulić z żalu i płacz tamujący jej oddech nie ustawał, mimo to nie usuwała ręki z dłoni młodego człowieka.

— Pani, mówił z cicha, musisz mnie nienawidzić i gardzić mną.

Dziewczynka chcąc ukryć rumieńce pochyliła głowę na piersi.

— Kocham cię, wygłosił i jeżeli dotąd milczałem, to jedynie z obawy, aby nie być odepchniętym.

Za całą odpowiedź przytuliła się do niego. Płacz ustał, słychać tylko było przyciszony szept.

(D. c. n.)

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanowna redakcjo! Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odczytane zostało pismo rabinatu wiedeńskiego, odnoszące się do wzmianki, jaką uczyniłem w Izbie o zamordowaniu Franciszki Michałównej w Lutczy koło Rzeszowa, w przemówieniu mojem z dnia 14. bm. przy pierwszem czytaniu wniosku w sprawie uregulowania stosunków prawnych ludności izraelickiej.

Owe pismo rabinatu wiedeńskiego należy już przeto do aktów sejmowych, i w skutek tego musi ono być przedmiotem dyskusji w Izbie.

Nie chcąc więc uprzedzać dyskusji sejmowej, wstrzymuję się od bliższych uwag co do osnowy wspomnianego oświadczenia rabinatu wiedeńskiego. Ażeby jednak przez ten czas, zanim wejdzie na porządek dzienny sejmu sprawozdanie komisji administracyjnej o moim wniosku, nie pozostawać pod zarzutem, jakobym ośmielił się występować w reprezentacji kraju z twierdzeniami nieuzasadnionemi, oświadczam niniejszem, że po dokładnem i sumiennem rozważeniu treści pisma rabinatu wiedeńskiego, które wczoraj odczytano w sejmie, nie widzę powodu cofnąć chociażby jednego słowa z tego, co powiedziałem przy uzasadnieniu wniosku mojego w przedmiocie uregulowania stosunków prawnych ludności izraelickiej.

Z uszanowaniem

Lwów d. 22. września 1882.

Teofil Merunowicz."

Sesja sejmowa potrwa jak mówią do 14. października. W przyszłym tygodniu ma przybyć minister Ziemiałkowski, w pierwszych dniach października przybędzie minister skarbu dr. Dunajewski.

Precz z ideałami!

Jeżeli nie przez zbyt różowe okulary, a zarazem bez uprzedzenia rzucimy okiem na dwudziestolecie ery konstytucyjnej w naszym kraju, szczególnie zaś na działania owej reprezentacji, w której się koncentruje całe nasze życie polityczne, to jest na sejm, musimy przyjść do wcale smutnych rezultatów. Zaczęliśmy żyć politycznem życiem na obszerną skalę, płynąc szerokiem i głębokiem łożyskiem, które się jednak z każdym rokiem coraz bardziej ścieśniało, aż wreszcie doszło do tego, że obecnie mamy się słabiuchno sączącą strugę. Ideały polityczne coraz to się obniżają, miejsce szerokiej akcji, opartej na niewzruszonych zasadach, zajmuje kramarska drobiazgowość, horyzont celów coraz ciaśniejszy — słowem upadek widoczny. A jakiż tego rezultat? Oto, Galicja, która miała być prawie Sabaudją, na którą cała Polska zwracała początkowo najpilniejszą uwagę, jako na kraj, który postawiony w lepszych niż inne ziemie polskie warunkach, wzniesie się, przygotuje na wszelkie ewentualności i będzie przyświecał przykładem — ta Galicja zasnęła [illegible] i spoczywa, w skutek tego stała się prowincją, na którą bracia z innych zaborów spoglądają z pewnem litośnem ubolewaniem. Rezultatem takiego obniżenia poziomu akcji naszej reprezentacji jest to, że między ludnością a nią coraz większy rozdźwięk się pojawia, że opinja publiczna [illegible] coraz słabiej, że w końcu ludność zaczyna tracić wiarę i zaufanie do autonomii, i pogrąża się coraz bardziej w apatję.

Wyliczmy kilka przykładów, a przekonamy się, że skreślony przez nas obraz oparty jest na faktycznym stanie rzeczy. W początkach naszego życia konstytucyjnego hasłem naszem było dla Galicji jak najbardziej odrębne stanowisko i jak największe rozszerzenie autonomii. Dziś niestety zapomniano już o tem zupełnie, o rozszerzeniu autonomii nie ma mowy, [illegible] obecnie, kiedy właśnie skoro staliśmy się z opozycji w Radzie państwa partją większości, dziś kiedy ministerstwo jest nasze — byłaby właściwa pora wywalczenia sobie korzystniejszego dla nas stanowiska. Tymczasem w sprawie tej nie postawiono ani jednego wniosku, mającego na widoku rozszerzenie autonomji, choć [illegible], bo gospodarka administracyjna w tej formie, jak obecnie istnieje, zgubić nas musi. Modyfikacją naszych żądań była rezolucja, [illegible] w pierwszym programie federalistów, na których czele, jak wiadomo, stał świeżo mianowany tajnym radcą dr. Franciszek Smolka. Rezolucja została pogrzebaną, a wraz z nią spoczęło też w grobie i koło polityczne [illegible] w swoim programie. — Jesteśmy za wskrzeszeniem rezolucji w całej jej osnowie, w takim jednak razie, [illegible] nasz polityczny horyzont coraz się nie zacieśniał, powinna być ona podstawą do wniosków, mających na celu rozszerzenie autonomii, [illegible] z nader ważnych kwestyj, które leżą w zakresie sejmu, jest powiększenie liczby posłów i zaprowadzenie bezpośrednich wyborów do tej instytucji [illegible] ruchliwych i postępowych pierwiastków.

Mówiono, że [illegible] stoją temu na przeszkodzie, wymówka ta jednak jest pozorna i nieuzasadniona. [illegible] w miastach mamy niezaprzeczoną przewagę, a wszelkie obawy w tym kierunku są [illegible] — nieszczere. [illegible]

Gdyby sejm nasz posiadał więcej postępowej [illegible] ze szlachtą [illegible] reprezentacji kraju [illegible] „postępowy" (*lucus a non lucendo*) [illegible] klub postępowy [illegible] kompromisy i drobnostkowych [illegible] zasady, od których [illegible] przyjęli.

Wymieniliśmy kilka przykładów o braku politycznej działalności sejmu. Moglibyśmy wymienić szereg daleko dłuższy, nie chcemy jednak nużyć czytelnika katalogicznem wymienianiem błędów i braków. Jakkolwiek w skutek bezpośrednich wyborów sejm stracił wiele z dawnych swych atrybucyj i nie może zabierać stanowczego głosu w wielu sprawach które dawniej należały do jego kompetencji — żadną miarą nie powinien był zejść do tak bezbarwnego stanowiska, na jakiem się obecnie znajduje. To co piszemy, czuje kraj cały, czuje i garstka posłów; nic się jednak nie robi, aby było inaczej. Ludność dowiaduje się tylko, że co roku musi płacić większe podatki, nie troszczy się więc zupełnie o ową właściwą reprezentację, a jeżeli myśli o niej, to wcale nie z czcią i przywiązaniem. Jeżeli tak dalej pójdzie, to sejm nasz wkrótce stanie się jota w jotę podobnym do dawnych sejmów postulatowych, zupełnie straci łączność z krajem i stanie się ciałem, na którego zwołaniu, lub rozwiązaniu nikomu nic zależeć nie będzie...

Pod względem politycznym stanowisko naszego sejmu nader mało ma szczerych obrońców, natomiast są tacy, którzy od czasu jak podniesienie ekonomiczne kraju stało się panującą modą, podnoszą działalność jego na polu ekonomicznem. Przypatrzmy się i tej stronie medalu, a przekonamy się, że medal ten po obu stronach jest jednakowy. Rozpoczęto oszczędności w budżecie, ale od czego? Oto od szkół i szpitali, od ludu, który potrzebuje oświaty, od podstaw naszej przyszłości, i od biedaków przez eskulapów na śmierć skazanych, a to wszystko, aby oszczędzić niespełna 200.000 złr., które z pewnością zostaną wydane na cele mniej konieczne. Przy takim systemie podnieść się nie możemy. W perspektywie mamy Bank krajowy, ale działalność tej instytucji na podniesienie dobrobytu kraju jest bardzo problematyczną. Skorzysta z niej pewna ograniczona liczba jednostek, a cóż to znaczy, jeżeli się ma na oku 6-ściomilionową ludność, z której najmniej 80 prc. żyje w niedostatku? O przeniesieniu zarządów kolei do kraju, sprawie nader ważnej pod względem ekonomicznym — cicho wszędzie, głucho wszędzie — a przecież energiczne a ciągłe kołatanie, jeżeli kiedy, to teraz musiałoby wywrzeć presję na rząd i swój skutek osiągnąć. Na koniec piekąca kwestja regulacji rzek przy nieporadności i braku energii naszej delegacji nie ma wielkich szans rychłego załatwienia.

Widzimy z tego, że i na polu ekonomicznem działalność naszej reprezentacji nie przedstawia się wcale w różowych barwach.

Reasumując to cośmy powiedzieli, musimy przyjść do przekonania, że obecnego, apatycznego stanowiska, jakie zajęliśmy tak pod względem politycznym jak i ekonomicznego odrodzenia, dłużej zajmować nie można bez nieobliczonej szkody dla kraju.

Dawniej przesadzaliśmy może w gonieniu za ideałami politycznemi i ekonomicznemi — obecnie pod hasłami: „P r e c z z i d e a ł a m i !" staliśmy się drobnostkowymi i małodusznymi. Trzeba temu koniec położyć, trzeba znowu myślom nadać szeroki horyzont, wytężyć więcej energii, skorzystać z wyjątkowego położenia, jakie obecnie zajmuje Galicja między krajami koronnemi — trzeba jednem słowem większej i na obszerniejszą skalę akcji, a kraj z pewnością podniesie się z letargu, w jaki pogrążyła go apatja naszych patentowanych polityków.

Może za gorzkie gdzieniegdzie były nasze słowa; niech nam w takim razie przebaczą ci, do których je stosowaliśmy, z uwagi na to, że płyną one z serca miłującego kraj, a przepełnionego goryczą na widok, że ten kraj w upadku.

„Macierz polska".

(*Pierwsze walne zgromadzenie Rady nadzorczej i wykonawczej.*)

Onegdaj w sali posiedzeń Wydziału krajowego, odbyło się pierwsze wspólne posiedzenie obu rad „Macierzy", tj. Rady nadzorczej i wykonawczej, pod prezydencją p. marszałka krajowego, a ze współudziałem następujących członków: dr. Majera, prezesa akademii umiejętności, hr. Kazimierza Wodzickiego z Olejowa, hr. Artura Potockiego, dr. Ant. Małeckiego, hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, Leoncjusza Wybranowskiego, ks. Siemieńskiego, prof. Jana Amborskiego i Wład. Bełzy.

Marszałek krajowy jako zastępca kuratora, zagaił posiedzenie i wyjaśnił cel tego zebrania, które ma oku obmyślenie wspólnego planu działań „Macierzy" w zakresie wydawnictw ludowych, nadanie im pewnej jednolitości — a następnie wezwał p. Bełzę jako sekretarza tej instytucji, do odczytania listu p. Kraszewskiego, który bliżej myśl fundatora określa.

Z listu p. Kraszewskiego przytaczamy ważniejsze wyjątki.

„Głównym celem „Macierzy" jest oświata ludu, pisze czcigodny jubilat, lecz lud musimy pojmować po polsku, w najobszerniejszem jego znaczeniu, nie wyłączając klasy żadnej. Do ludu wszyscy należymy, wszyscy z nim solidarnymi się poczuwamy. Oświata więc nietylko dla wiejskich strzech, dla miejskich kamienic i warsztatów, ale i dla dworków szlacheckich i dla izraelskich domostw płynąć powinna od „Macierzy". Dodałbym, i do pańskich pałaców, gdyby one jej potrzebowały. One także nie mogą być wyłączone, bo, jeśli im na pokarmie nie zbywa, czuwać mogą, aby zdrowym był i do rozdzielenia się przyczynić. W zdrowym organizmie społecznym żadna jego część od wspólnej pracy odżywiania, z obiegu krwi i ducha wyłączoną być nie może. Taksamo jak wszystkie klasy społeczne i historyczne, związane z nami narodowości, na jednej ziemi z nami mieszkające, obojętnemi być nie mogą dla „Macierzy".

„Macierz" najwyżej ceniąc przechowanie narodowego charakteru, przywiązanie a ofiarność dla ojczyzny; czuwając nad pielęgnowaniem świętych uczuć łączących nas z ziemią i przeszłością naszą, nie będzie się zajmować polityką i pism politycznej treści wydawać nie zamierza, służąc przedewszystkiem ojczyźnie tem, że jej przysposobić się będzie starała światłych i uczciwych członków społeczeństwa.

„Polityką naszą dzisiejszą (pisze dalej Kraszewski) jest utrzymanie spójności całego społeczeństwa, szczepienie miłości bratniej i poszanowanie przeszłości; naostatek, zachowanie ziemi w rękach tych, co ją od wieków dzierżyły. Tej tylko polityce „Macierz" służyć ma na celu.

Co do treści wydawnictwa „Macierzy", od tego by rozpocząć trzeba, co stanowi wszelkiego bytu podstawę. Naprzód więc starać się o poprawienie i podtrzymanie materjalnego bytu ludu wiejskiego i miejskiego, bo tylko zaspokojenie pierwszych potrzeb człowieka, daje mu swobodę umysłu i możność sięgnięcia do wyższych celów. Lekkomyślnie biorąc, możnaby zarzucić, że temu bytowi materjalnemu zbytnią i pierwszorzędną nadaemy wagę; ale — bez życia niema żywota; bez niezależności ciała niema wyzwolenia ducha. Lud potrzeba zachować w posiadaniu ziemi, zachować go od nędzy, aby się poczuł narodem.

„Te są ogólne zasady, które w mojem przekonaniu kierować powinny czynnościami „Macierzy", w tym pierwszym przynajmniej okresie jej bytu. Doświadczenie zresztą da najlepsze wskazówki, a „Macierz" mająca zapewnione trwanie, ma temsamem pewność rozwijania się, postępu i zastosowania potrzeb, które czas i okoliczności wskażą."

Odczytany list Kraszewskiego wywarł na zebraniu jak najlepsze wrażenie — a dr. Majer w ciągu toczących się narad kilkakrotnie i to z wielkiem uznaniem podnosił zdrowe myśli, w liście tym zawarte.

Następnie dr. Małecki, przewodniczący w Radzie wykonawczej, zdał obszerną sprawę z dotychczasowej działalności członków; podał do wiadomości Rady nadzorczej liczbę posiedzeń, których dotąd odbyto pięć; zawiadomił o stosunkach, jakie Rada wykonawcza zawiązała z autorami; przedstawił, na podstawie przedłożenia kasy Wydziału krajowego, dotychczasowy stan funduszów „Macierzy" i zawiadomił wreszcie, że Rada wykonawcza przyjęła ofertę księgarni Gubrynowicza i Schmidta co do urządzenia w niej składu głównego wydawnictw „Macierzy."

Stan funduszów przedstawia się obecnie jak następuje: Kapitał żelazny 20 000 rubli, kapitał dyspozycyjny 150 rubli, 5600 złr. w 5% listach zastawnych kredyt., 1099·97 w książeczce kasy oszczędności i 899 złr. w gotówce. Co do powyższego funduszu, obie Rady zgodnie uchwaliły:

1) Fundusz 150 rubli i 5200 złr. w listach kredytowych, przyłączyć do kapitału żelaznego „Macierzy."

2) Kwotę 1099 złr. 97 ct. i 899 złr. użyć na wydawnictwa.

Oprócz tego Rada wykonawcza rozporządza jeszcze częścią odsetek od kapitału żelaznego, tak więc w roku bieżącym otrzyma Rada wykonawcza przeszło 3.000 złr. do swej dyspozycji. Jak wszechstronnie, z jakiem wnikaniem w najdrobniejsze szczegóły, rozważali członkowie przyszłą działalność „Macierzy", niech to będzie dowodem, że sesja od godziny 6. wieczorem trwała do kwadrans na 11. w nocy.

Po ukończeniu obrad tak p. marszałek, jako wice-kurator „Macierzy", jak również p. Małecki, jako przewodniczący Rady wykonawczej, dziękowali Radzie nadzorczej za jej chętny i gorliwy udział w obradach — które, że poważymy się od siebie dorzucić życzenie — oby jak najpomyślniejsze wydały rezultaty!

* * *

Wczorajszy obiad dany przez marszałka dla członków obu rad „Macierzy" zgromadził dwadzieścia kilka osób na ucztę, która odbyła się z całą swobodą i niewymuszonością. Prócz członków „Macierzy" obecnymi byli namiestnik hr. Alfred Potocki, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Roman ks. Czartoryski, i kilku posłów sejmowych, pp. Zygmunt Sawczyński, Tadeusz Skałkowski, Stanisław hr. Tarnowski i inni. Swobodna pogadanka poobiedna przeważnie na temat oświaty ludowej przeciągnęła się do godziny 7. wieczorem.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 21. września. Obecnych radnych 42. Przewodniczący wiceprezydent miasta Dąbrowski. Początek o godzinie wpół do ósmej.

Radny Richtman otrzymał urlop na cztery tygodnie.

Z porządku dziennego, oprócz kilku drobniejszych, administracyjnych, załatwiono następujące sprawy:

Komitetowi parafialnemu kościoła N. P. Marji Śnieżnej, przyznano zaliczkę 3.000 złr. z zastrzeżeniem zwrotu jej z pierwszych wpływów konkurencyjnych.

Zezwolono wypłacić 308 złr. 7 ct. tytułem datku konkurencyjnego na restaurację probostwa w Malechowie.

Otrzymali zapewnienie przyjęcia do gminy m. Lwowa: p. Józef Stachurski słuchacz politechniki, za opłatą taksy 10 złr.; i p. Józef Gallasch, emerytowany lekarz wojskowy, za opłatą 20 złr. taksy.

Uchwalono wystawić budynek ustępowy na placu Halickim, bez bliższego oznaczenia miejsca, co pozostawiono uznaniu komisji. P. sprawozdawca uważał za właściwe wyjaśnić, że budynek ten stanie tuż obok studni miejskiej i Świtezianki (!!). Na szczęście, pokazało się, że był to tylko domysł sz. sprawozdawcy, prawdopodobnie zaś estetyczny ów budynek stanie w części targowej placu Halickiego.

Nieco dłuższa dyskusja wywiązała się nad unormowaniem stosunków i obowiązków właścicieli dwóch stawów (w realnościach pani Comello i konwentu pp. Sakramentek). W dyskusji tej rad. J ä g e r m a n n podnosił głównie kwestje techniczne, po wyjaśnieniu których przez radcę magistratu, przyjęto cały wniosek, wkładający, pomiędzy innemi, obowiązek na gminę czyszczenia rowu dzikiego, odprowadzającego wodę ze stawu klasztoru pp. Sakramentek do potoku Pasieki.

Pp. Burke i Sp., przedsiębiorcy budowy i właściciele kiosków do sprzedaży dzienników na ulicach Paryża, wnieśli podanie o zezwolenie im wystawienia takich samych kiosków we Lwowie, poddając się wszelkim warunkom, jakie zarząd miasta uzna za właściwe.

Sekcja III. Rady miejskiej, której przekazaną została ta prośba do ocenienia pod względem b u d o w n i c z y m, zaproponowała p r z e j ś c i e d o p o r z ą d k u d z i e n n e g o, motywując dziki ten wniosek względami moralności i porządku ulicznego!

Dawno już odzwyczailiśmy się dziwić rozmaitym wybrykom oryginalności, wygłaszanym w Radzie miejskiej, nie zdarzyło nam się przecież jeszcze nigdy spotkać z takim dziwotworem, aby członkowie sekcji budowniczej przyjmowali na siebie rolę cenzorów i policjantów. To już zbyt wielkie i nie do zazdrości przekroczenie atrybucji. Nie wiemy w jakim składzie sekcja III. zdobyła się na podobny koncept — ale piszemy się zupełnie na zdanie rad. J ä g e r m a n n a, który jakkolwiek sam jest członkiem tejże sekcji, stanowczo i racjonalnie zaprotestował przeciw przejściu do porządku dziennego.

Rada podzieliła również to zapatrywanie i z wyjątkiem jedynie d w ó c h g ł o s ó w, uchwaliła udzielić pp. Burke i Sp. żądane pozwolenie na zaprowadzenie we Lwowie kiosków do sprzedaży dzienników, pod warunkami bliżej w koncesji określonemi, i z zastrzeżeniem, w myśl poprawki rad. K u l c z y c k i e g o, iż w razie niezużytkowania koncesji do ostatniego grudnia 1883 r. takowa traci tem samem moc swoją.

Koniec posiedzenia o godzinie 9.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 22. września.

* **Termometr** wskazuje w południe 15 stopni, pogoda trwa ciągle. Po deszczu, który upadł w nocy powietrze odświeżone i przyjemne.

* **Dr. Franciszek Smolka**, prezydent Izby posłów Rady państwa, otrzymał, jak nam już wczoraj doniósł telegram, godność tajnego radcy. Tytuł Ekscelencji nie dotyka w niczem zasadom demokratycznym szanownego prezydenta Rady państwa. Z powodu wyszczególnienia powyższego wczoraj i dziś składano nowej Ekscelencji życzenia, w czem wszystkie koła naszego społeczeństwa szczery wzięły udział.

* **Koncert** wczorajszy p. Ondrziczka i członków opery pragskiej, utwierdził nas w mniemaniu, które wypowiedzieliśmy po pierwszym występie tych artystów. P. Ondrziczek jest niezawodnie wybornym skrzypkiem, a jeżeli gra jego nie jest stylową, to w każdym razie podobać się każdemu musi, tak ze względu na bogate techniczne zasoby artysty, jakoteż i na siłę uczucia. To też te utwory, w których artysta może dać folgę swej uczuciowości, pieścić nas lirycznem pieniem lub porywać namiętnością, o wiele lepiej wychodzą z pod jego smyczka aniżeli takie, w których refleksja muzykalna stoi na pierwszym planie. Dla tego to świetnie wypadła druga część koncertu Brucha i nadprogramowo odegrana Cavatina Raffa, a słabiej część pierwsza koncertu. Z tej zaś wychodząc zasady, powinniśmy także pochwalić legendę Wieniawskiego, i pochwalilibyśmy gdyby nie ta okoliczność, że za szybkie tempo, wzięte w drugiej części, osłabiło całą jej grozę tragiczną i naniosło szwank temu cudownemu kontrastowi, jaki istnieje między tą częścią a trzecią, surdinową. O reszcie artystów nic nie mamy do dodania do tego, co powiedzieliśmy po pierwszym koncercie.

† **August Gomuliński**, kasjer banku hipotecznego, (który podczas zajść z policją 16. list. 1879 został niebezpiecznie rannym w głowę), bardzo prawy i powszechnie szanowany obywatel, zmarł dnia 20. b. m. w Wierzbicy w 52 roku życia swego.

* **Salon artystyczny** zamierzają założyć we Lwowie pp. Sejfarth i Dydyński; a na razie, dla wysondowania usposobienia publiczności, sprowadzili kilka obrazów naszych artystów. Mają więc już utwory Styki, Jaroszyńskiego, Gersona, Łosia, Strzałeckiego, Gramatyki, Daczyńskiego, Talowskiego, Grabińskiego i Obsta. Są to rzeczy niezłe, niektóre nawet bardzo dobre (jak n. p. Styki „Armida", wybornie rysowana), a przytem wcale niedrogie. Jeżeli ci założyciele salonu wezmą się do rzeczy zręcznie, porobią rozmaite ułatwienia publiczności, jak n. p. wprowadzą metodę sprzedawania na raty a ceny obrazom przesadnej naznaczać nie będą, to nietylko mogą być pewni powodzenia, ale nadto przyniosą tę korzyść, że może wyrugują z naszych salonów te potwory, które pod nazwą oleodruków szpecą a nie upiększają ich ścian w oczach każdego człowieka mającego gust i poczucie piękna.

* **Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** podaje do wiadomości, iż wystawa dzieł sztuki (w auli szkoły politechnicznej) trwać będzie tylko do 1. października — i tegoż dnia zamkniętą zostanie stanowczo.

* **Próba** lwowskiego chóru męskiego odbędzie się w niedzielę dnia 24. września o godzinie 3ciej popołudniu w sali kasyna miejskiego, na którą czynnych członków zaprasza zarząd Towarzystwa.

* **Walne zgromadzenie.** Dyrekcja Stowarzyszenia Bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców we Lwowie zawiadamia członków stowarzyszenia, że dnia 24. września 1882 r. o godzinie 3 popołudniu w sali korporacyjnej w ratuszu na dole, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie w celu zmiany statutu, na które najusilniej zaprasza.

* **X. posiedzenie** lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek 25. września b. r. o godzinie 6. wieczór.

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie komisji przemysłowej względem określenia rodzaju piwa dubeltowego.

2) Sprawozdanie komisji handlowej względem przepisów dla handlu obnośnego.

3) Sprawozdanie komisji handlowej względem urządzenia stacyj telegraficznych w Peczeniżynie i Słobodzie rungurskiej.

4) Wybór delegata do komisji mającej się zająć ustanowieniem ilości i położenia dworców na linii kolei Transwersalnej na przestrzeni od Grybowa do Zagórza i od Żywca do Nowego Sącza.

* **Komisje reambulacyjne** na linii kolei Transwersalnej Żywiec-Sącz i Grybów-Zagórz odbędą się równocześnie, począwszy od 9. przyszłego miesiąca. Kierującym komisją na linii Żywiec-Sącz będzie p. Jan Hild, starosta w Białej; kierującym na linii Grybów-Zagórz pan Marceli Manasterski, sekretarz namiestnictwa. Na ostatniej linii reambulacja z Grybowa do Strzyżyn pod Biczem odłożoną jest na później.

* **Donżuanom ulicznym** wykonywanie ich niegodnego rzemiosła zostało zagrożone karą 14-dniowego policyjnego aresztu.

* **Stacja telegrafu** w Iwoniczu otwarta przez czas sezonu kąpielowego, została 20. b. m. zamkniętą.

* **Podziękowanie.** Wydział Stowarzyszenia wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej we Lwowie składa niniejszem Wielm. panu Zygmuntowi R i c h t m a n o w i podziękowanie, za otrzymany dar w kwocie 50 złr. na fundusz Stowarzyszenia.

* **Dla dotkniętych powodzią** w powiecie rohatyńskim złożył p. Franciszek Stachiewicz składkę od garstki Polaków w Görbersdorf, w ilości 30 marek (17 złr. 46 ct.) Razem z poprzednio złożonemi 33 złr. 46 ct.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct. od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 2. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt — od godz. 9 do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3—5tej dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** w sobotę: Św. Tekli. — Św. Fteodory.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 21. m. b. Skradziono: Panu M. G. z parkanu realności l. 3 ul. Zakątna granatowy surdut wart. 12 zł.

Złożono w policji: znalezioną czarną laskę hebanową z główką ze słoniowej kości z monogramem A. S. i 3 listy frachtowe z zaliczką na imię Karola Pietscha.

Zbłąkany wieprzek krasy pozostaje w przytrzymaniu u p. W. M. l. 5 ul. Zielona.

* * *

* **Polemika dziennikarska w Moskwie.** Od czasu katastrofy na kolei Kurskiej t. j. od lipca b. r. dziennikarstwo w Moskwie podzieliło się na dwa obozy. Na czele jednego, a właściwie samymże obozem są *Moskowskija Wiedomosti*, które usiłują usprawiedliwić niedbalstwo zarządu kolei, z drugiej zaś strony stoi cały szereg dzienników, które piszą przeciw zarządowi piorunujące artykuły. Do tego obozu należą i *Russkija Wiedom.* Rzecz naturalna, że musiała wywiązać się między temi pismami polemika, która wkrótce po omówieniu samegoż przedmiotu, zeszła, jak to zwykle bywa na tory osobiste. Ależ nie na tem jeszcze koniec. Polemika osobista, jak to także zwykle bywa, zeszła z torów przyzwoitych. Wkrótce posypały się z jednej i z drugiej strony epitety jak: aresztant, katorżnik etc. etc. z nieprzebranego w tym kierunku słownika moskiewskiego. Czas pokazał jednak, że i największe zasoby mogą się wyczerpać... Gdy nie było już tedy słowa obrazy na znihilowanie obrazy doznanej od przeciwnika, przyszło do argumentów *ad hominem.* I oto niedawno redaktor *Mosk. Wied.* p. Koczetow wpadł do lokalu redakcji *Russkich Wiedom.* i zamierzył się obrazić czynnie redaktora Sobolewskiego. — Sobolewski dobył rewolwer i zagroził napastnikowi śmiercią. Koczetow zaczął wołać o pomoc, na co nadbiegła policja, i spisała protokół przesłuchania Sobolewskiego i Koczetowa, pozostawiając jednego i drugiego na wolnej stopie. Obawiają się ztąd powszechnie groźniejszych następstw.

* * *

— %. **Żółkiew**, 20. września. Mamy do naznaczenia fakt, który jest bardzo ponurą illustracją oszczędności na szpitalach zdobytej — fakt, który i najmniej czułostkowego zdolny jest napełnić wstrętem ku istniejącym najnowszym przepisom szpitalnym, istnie drakońskim — fakt, którego świadkami były tłumy Żółkiewian, miotających przekleństwa na galicyjską filantropię 19. stulecia.

Fakt jest następujący: Dnia 3. czerwca br. przyjętą została do żółkiewskiego szpitala Dorota Sienkiewicz, rodem ze Strusowa, powiatu trembowelskiego, 66 lat mająca, od lat kilkunastu wdowa po oficjaliście prywatnym, cierpiąca na gruźlicę otrzewnej i kiszek (Tuberculosis peritonae.) Sienkiewiczowa pozostawała w szpitalu do 11. b. m., którego to dnia zmuszoną została opuścić go jako nieuleczalnie chora. Schorzała staruszka niemając żadnych krewnych ani znajomych z istotnie rozwiniętym zarodem śmierci, błąkała się odtąd po różnych zaułkach miasta, wystawiona na nędzę najokropniejszą i zabójcze wpływy jesiennego powietrza nocnego.

We wtorek opowiadano sobie z ust do ust, że jakaś kobieta, łachmanami okryta, leży konająca pod parkanem żydowskim przy lwowskim gościńcu. Wieści te doszły niebawem i do wiadomości burmistrza p. Skólimowskiego, który przekonawszy się o ich prawdziwości z ust wiarygodnych ludzi prywatnych, wysłał policjanta Kamera, dając mu rozkaz, ażeby odwiózł chorą do szpitala. Policjant spełnił dany mu rozkaz natychmiast, lecz gdy w przywiezionej na podwórze szpitalne poznano Dorotę Sienkiewiczową, zarząd szpitalny, zasięgnąwszy poprzednio informacji u lekarza szpitalnego, działając w duchu istniejących przepisów i mając przed oczyma ciężką odpowiedzialność, mogącą nań spaść w razie ich przekroczenia, zawachał się i gołosłowne odwołanie się policjanta Kamera na burmistrza z przyjęciem Sienkiewiczowej, którą, potem śmiertelnym oblaną i już dogorywającą złożono na ziemi dziedzińca szpitalnego.

A trzeba przyznać, że tak ordynujący lekarz dr. Muszkiet jak i rządca szpitala p. Michał Słodowski są ludźmi wypróbowanego charakteru, obdarzeni sercem, pełnem tkliwości ojcowskiej. Lecz tym ich przymiotom szlachetnym zwrócił w danym wypadku swe ostrze miecz Damoklesa, w postaci istniejącego przepisu szpitalnego, którego okropności nawet gładkie i potoczyste pióro inspektora szpitali p. Jana Stelli Sawickiego zmniejszyć nie jest w stanie.

Była 9 godzina wieczór. Na ziemi leżała konająca się ze śmiercią Sienkiewiczowa a dokoła niej stanęła gromada mieszkańców ulic sąsiednich, złorzecząc wszystkim tym, za których inicjatywą podobne przepisy szpitalne uzyskały moc obowiązującą.

Tymczasem zarząd szpitalny odniósł się w tej sprawie oficjalnie do burmistrza, który wydał kategoryczny pisemny rozkaz, ażeby Sienkiewiczową n a t y c h m i a s t w szpitalu umieszczono. Rozkazowi temu, tak naturalnemu już z pobudek samej ludzkości, stało się też n a t y c h m i a s t zadość. Konającą Sienkiewiczową podjęli stróże szpitalni z ziemi i zanieśli do infirmarza, gdzie też w niespełna półtora godziny życie zakończyła.

Podaliśmy nagi fakt, na który patrzaliśmy własnemi oczyma od początku aż do chwili rozegrania tak smutnej tragedji, a z nami tylu innych mieszkańców, a który oby się obił o uszy sejmujących pp. posłów, natchnął ich serca litością i zniewolił ich do uchylenia istniejącego przepisu względem chorych nieuleczalnych. Na groszu zaoszczędzonym na szpitalach z pewnością nie spocznie błogosławieństwo Boże. Staną mu na poprzek drogi cienie konających na śmieciskach i pod płotami żydowskiemi wyrzuconych ze szpitali setki nieszczęśliwych, a pewnikiem jest niezbitym, że łza opuszczonych przez społeczeństwo przebija obłoki i staje się nieubłaganym prokuratorem u podnóża tronu Przedwiecznego.

Dwaj włościanie gminy Kalawy dopuścili się zbrodni zabójstwa na parobku dworskim Fedku w Sobczyszynie, którego zbili drągami tak, że umarł w drodze do szpitala żółkiewskiego.

Przed tygodniem znaleziono nad ranem na przedmieściu Glińskiem, na drodze publicznej niedaleko karczmy, zwłoki Jana Skiry, wyrobnika rodem z Mokrotyna. Obdukcja sądowo-lekarska skonstatowała śmierć gwałtowną, która nastąpiła wskutek zdruzgotania żeber i zmiażdżenia łopatek. Sprawców zbrodni dotąd nie wykryto.

Wczoraj wieczorem usiłowała odebrać sobie życie spożyciem fosforu z zapałek jedna panna z lepszych sfer miasta naszego. Zasięgnięta w czas pomoc lekarska ocaliła społeczeństwu wcale przystojną dziewicę.

Jak widzicie, pod względem kroniki zabójstw, morderstw i samobójstw miasto nasze może od niedawnego czasu współzawodniczyć z naddunajską stolicą państwa.

Powstało u nas drugie kasyno, połączone z czytelnią. Wywołały go pomotane stosunki [illegible]rzyskie, któremu jedno motowidło zaradzić nie zdołało. Prezesem kasyna obrano poczmistrza p. Zonera; na wydziałowych powołano pp. Moskwę, poborcę podatkowego, Hincego, adjunkta sądowego, dr. Drzymalika i Dadleca aptekarza. Kasyno liczy przeszło 40 członków, naturalnie samych „cywilów", i rozwija się bardzo pomyślnie.

Do 4-klasowej szkoły chłopców zapisało się 134 uczniów, mianowicie obrz. łac. 71, gr. kat. 17, izrael. 36. Klasa pierwsza liczy uczniów 44, druga 43, trzecia 24, czwarta 23. Odkąd zasiadł w Radzie szkolnej okręg. przeor konwentu i dyrektor szkoły ks. Bronisław Biernat, przymus szkolny w obrębie miasta bywa ściślej przeprowadzanym. Jego staraniom, które popierali gorliwie inspektor okręg. p. Siarkiewicz i prezes miasta p. Szólimowski, zawdzięczać należy, iż z początkiem ubiegłego roku szkolnego formalnie napędzono do pierwszej klasy przeszło 80 malców, którzy tego roku dostarczyli tak licznego w porównaniu z ubiegłemi latami kontyngensu do klasy drugiej, t. j. 43 indywidua. Tego roku spodziewają się napędzić po świętach żydowskich do klasy pierwszej jeszcze około 40 bosymierów żółkiewskich. Przy przymusie szkolnym konsekwentnie przeprowadzonym, w dwa lata klasy wypełnić się muszą.

— (Z.) **Rzeszów** dnia 14. września. Nikt zdaje się nie zaprzeczy, że największymi egoistami są w ogóle izraelici, i że główną ich zasadą jest rachuba i korzyść materjalna.

Egoizm i materjalizm, to najstraszniejsi despoci, i nie dziw, że ludność chrześciańska naszego miasta przejętą została nieopisaną trwogą, gdy większość izraelicka siłą „hajremu" zasiadła na krzesła radzieckie.

Że obawa ta nie była nieuzasadnioną, dowiedliśmy już w poprzednich korespondencjach, a nim jeszcze przebrzmiały odgłosy ogólnego wrażenia, wpadł nam już znowu w ręce fakt, którego milczeniem pominąć nie podobna.

Zwierzchność tutejszej gminy wyznaniowej izraelickiej, będąca równocześnie zwierzchnością gminy miejskiej, zamknęła z jakichś niewytłumaczonych pobudek szpital izraelicki, (gdyż o ile słychać miały na ten cel istnieć dostateczne fundusze) i postanowiła budynek izraelicko-szpitalny wydzierżawić gminie miejskiej na koszary, za dość hojnym czynszem; aby się zaś zupełnem zwinięciem szpitala izraelickiego nie zdepopularyzować u swych współwyznawców, powzięła ona istotnie szczególny zamiar wyrugowania chrześciańskich ubogich z budynku szpitala powszechnego, i otworzenia tu (w mieszkaniu chrześć. ubogich) osobnego oddziału powszechno-szpitalnego dla chorych izraelickich, z osobną kuchnią koszerną, pod opieką lekarzy szpitala powsz., przy użyciu naturalnie sprzętów, bielizny i innych potrzeb własnością szpitala powsz. będących, obok leczenia swych chorych niewątpliwie kosztem funduszu krajowego.

Wystąpienie to charakteryzuje wymownie nowe rządy miejskie pod egidą większości izraelickiej, tem bardziej, że obecna zwierzchność czyniła już kroki w owym kierunku bez wiedzy i zezwolenia Wydziału krajowego, a więc tak sobie, z poważnym spokojem i w miłej cichości.

Najwyższa władza autonomiczna powziąwszy z innej kompetentnej strony wiadomość o tej arcypięknej i niepospolitej kombinacji, zniweczyła jednym zamachem pióra cały ten genialny pomysł, i należy wyrazić jej wdzięczność, że zamknęła drogę podobnej spekulacji i nie dopuściła do tego, aby ubogich chrześcian, jakby na ostatnie urągowisko, wyrzucano bezprawnie z ich mieszkania ku wygodzie izraelitów, a bardziej jeszcze dla ich przemysłowych zachcianek.

Prawdziwej przyczyny, dla której się chwycono tych sposobów wyższej matematyki, nie znamy wprawdzie, ale może by nie zaszkodziło bliżej ją zbadać, i wnieść w sprawy kahalne więcej nieco światła, jakiego tak niewzruszenie domaga się czcigodny poseł sejmowy p. Merunowicz, — a więc światła! światła!

— **Z Rozwadowa** piszą nam: Przy nieszczęśliwym pożarze w dniu 18. b. m. spłonęło 135 domów — co stanowi większą połowę miasta — w ciągu 2 godzin. Spłonęły także budynek sądowy, bożnica i synagoga. W płomieniach znalazło śmierć dwoje dzieci. Około 1000 ludzi bez przytułku.

Książę Hieronim Lubomirski zawiadomiony telegrafem o pożarze przybył natychmiast, osobiście rozdaje żywność między pogorzelców i czynnie zajmuje się ich losem. Również zjechał p. starosta Jakubowicz i sprawdził niesłychanie smutny stan pogorzelców. Pomoc materjalna jest konieczna.

— **Zborów** 11. września. Szanowna redakcja raczyła przyjąć ze Zborowa korespondencję na którą odpowiedzieli p. A. Matuszewski, J. Onyszkiewicz i J. Thürhanz. Nieznam prawdzie autora rzeczonej korespondencji, ale z przykrością wyczytałem, że p. Matuszewski nie zna w Zborowie obozu narodowego i to mnie powoduje prosić szanowną redakcję by temi kilku wierszami raczyła sprostować nieuzasadnione twierdzenie wątpliwego patrjotyzmu starca. Być może, że p. Matuszewski przychyliwszy się zbytecznie ku grobowi, tak daleko zaszedł na drodze wstecznej w sprawach publicznych, że taka zgrzybiałość odbiera mu możność ocenienia rzeczywistości. Wspomina o swem 12-letniem burmistrzostwie niepotrzebnie, bo wyroki sądowe, egzekwujące gminy za należytości różnego rodzaju przypominają nam niebardzo mile błogą erę jego rządów, a choć niezłożył do dziś dnia rachunków pozuje na powagę, a zarzucając niewymienionej trójcy skład nieszczęśliwy i moralne braki, zapomina że ot czenie najbliższe jego nietylko o brakach ale nawet o nędzy moralnej świadczy wybitnie.

Panu J. Onyszkiewiczowi zaś niemyślę przeczyć, że Polacy z Rusinami żyją tu w zgodzie, aleź niech rzeczony pan pozwoli sobie powiedzieć, że w małem miasteczku inaczej być nie może bo choć często niezgadzamy się w zasadach, żyjemy jednak po sąsiedzku; inna rzecz jeżeli chodzi o interes ogólny, wtedy grupują się obie narodowości oddzielnie co i w obecnym wypadku miało miejsce. Polacy trzymają się razem, upadli dwoma głosami a raczej głosem p. Matuszewskiego, który przeciw nim głosował, z tego wypływa, że Rusini nie walczyli przeciw trójce ale przeciw odrębnej przez Polaków postawionej liście; a więc była równość sił i tylko odstępstwo p. Matuszewskiego przechyliło szalę zwycięstwa na ich stronę. Polacy ze względów tolerancji i mając dobro gminy na oku, również chcąc dać dowód z góry wstawili do swej listy czterech Polaków i czterech Rusinów, ci panowie zaś którzy obecnie tak się rozpisali o braterstwie i zgodzie, nieuznali za stósowne żadnego z Polaków choćby i z pominięciem tej okrzyczanej a im tylko znanej trójki wstawić do swej listy, a przecież mogli znaleść kogoś godniejszego od siedmiu chłopów, których wybrali. Pan J. Türhanzowi tylko odpowiem, że nikt w nim nieupatruje reprezentanta dworu, gdyż takim jest ktoś inny z ramienia pana hrabiego Jul. Dzieduszyckiego; wszelkie zaś zaœwiadczenia o jego patrjotyzmie nikną wobec faktu dokonanego, przy wyborach ostatnich, bo jak przysłowie mówi „verba volant, facta manent."

T. Rudłowicz.

* * *

— **Zjazd literacko-artystyczny.** Na wczorajszem posiedzeniu wydziału Koła lit.-art. w Krakowie postawił p. Kazimierz Bartoszewicz wniosek, „aby Koło dało inicjatywę do zjazdu literacko-artystycznego w Krakowie". Zjazd taki podjąłby w właściwym sobie zakresie podobne zadania jak odbyte zjazdy przyrodników i techników, które takiem świetnem uwieńczone zostały powodzeniem. Wydział z prawdziwym zapałem przyjął w zasadzie wniosek p. Bartoszewicza, który niezaprzeczenie piękną i zdrową myśl w sobie zawiera. Co do oznaczenia czasu, w którymby zjazd ten literatów i artystów polskich miał być do Krakowa zwołanym, pozostawił sobie wydział wszelką wolność, nie krępując się żadną uchwałą w tej mierze. Ułożenie szczegółowego programu może być tylko zadaniem komisji nad której wnioskami wydział się zastanowi i po przeprowadzeniu porozumienia z literatami i artystami polskimi we Lwowie, Warszawie, Poznaniu i za granicą zamieszkałymi, ostatecznie zadecyduje. Projekt, aby dojrzał, wymaga czasu i stosownej pory. Nie należy jednak wykonania tej pięknej myśli zbytecznie puszczać w odwłokę: niezerwany w właściwym czasie owoc, zmarniałby bez pożytku — a byłaby szkoda. Po zjeździe literatów i artystów o wiele więcej rzeczywistych spodziewać się można korzyści, niż po jakimkolwiekbądź innym. Zawody te liczą w Polsce tylu adeptów i tak świetną poszczycić się mogą reprezentacją jak żaden inny. Ze wszystkich tedy zjazdów — zdaniem naszem — zjazd ten staćby się mógł najliczniejszym, najświetniejszym i najobfitszym w owoce. Wszystko jednak zależy od jasnego wytknięcia mu celu i trafnego określenia jego zadań, co tylko w szczegółowym stać się może programie. Samo zetknięcie się z sobą w starożytnym grodzie naszym wszystkich polskich pracowników pióra, pędzla, dłuta i lutni, zapoznanie się ich z sobą, wymiana myśli i braterskiego dłoni uścisku, to byłoby już drogocennym zjazdu rezultatem. Gdyby jednak na tym idealnym i uczuciowym poprzestano polu, nie starając się o rozwiązanie wielu piekących, praktycznych zadań i osiągnięcia realnych korzyści, byłoby to smutnem świadectwem, żeśmy się jeszcze nie wyzwolili z epoki romantyzmu i na pełnym łanie kłosów kwiaty tylko zbierać umiemy, nie dorośliszy na żniwiarzy zboża.

— **Kolosalny pomnik.** Czasopismo *Academy* donosi: Bartholdi pracuje nad olbrzymim posągiem Wolności, który ma służyć jako latarnia morska u wjazdu do przystani nowojorskiej. Z początkiem sierpnia posąg ten na próbę [illegible] wewnątrz śniadanie dla przedstawicieli prasy. Stół na 25 biesiadników mieścił się w jednem z ud olbrzymki, dokąd towarzystwo za pomocą drabin się dostało. Po śniadaniu Bartholdi i inżynierowie Gaget i Gauthier gości po warsztatach oprowadzali, w których 40 osób przez kilka lat kuciem i przysposobieniem pojedyńczych kawałków się zajmowało, z których całość się składa. Głowa, w r. 1878 ukończona, była na wystawie paryskiej. Ramię trzymające pochodnię, wysłano na wystawę filadelfijską. Ubranie i nogi obecnie prawie ukończone, Bartholdi żywi nadzieję, iż największy ten kolos, który czasy nowożytne stworzyły, najpóźniej pod koniec roku 1883 już zupełnie gotowy na miejscu stanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O nadużyciach c. k. władz skarbowych w Galicji przy wymierzaniu podatku zarobkowego i dochodowego od gorzelń rolniczych.

Czas pisze:

Patent cesarski z dnia 31. grudnia 1812 roku (Dziennik praw państwa n. 218), ustanowił 4 klasy płacących podatek zarobkowe, a mianowicie: Do 1. klasy należą fabrykanci; do 2. klasy kupcy; do 3. sztuki i przemysł; do 4. rodzaje zarobkowania, którego przedmiotem jest usługa.

Jak widzimy z powyższego wyszczególnienia, podatek zarobkowy z gorzelń niefabrycznych t. j. takich, które tylko swoje płody przerabiają, prawnie wymierzonym być nie może, bo pod żadną z powyższych kategoryj podciągnąć się nie da. Pomimo tego wymierzają urzędy skarbowe podatek zarobkowy podciągając gorzelnie rolnicze pod klasę 2. chociaż w patencie cesarskim z 1812 r. wyraźnie jest w tej kategorji pod b) powiedzianem, iż do przedsiębiorstw handlowych należą handlujący produktami wiejsko-gospodarczemi, o ile ich handel nie ogranicza się na własnych tylko produktach.

Podciąganie zatem gorzelń rolniczych, przerabiających jedynie własne produkta, jest oczywiście bezprawnem. Tak samo bezprawnem jest wymierzanie podatku dochodowego od gorzelń rolniczych, ponieważ patent cesarski z 29. października 1849 roku wyraźnie powiada w §. 2.: „Dochód od posiadłości podlegający podatkowi gruntowemu, lub domowemu, podciągnięty już pod podatek, przez nadzwyczajną dopłatę do podatku gruntowego i domowego."

Patent o podatku dochodowym z roku 1849 rozróżnia 3 klasy opodatkowanych a do żadnej z 3 klas nie podobna zaliczyć gorzelń rolniczych, władze skarbowe jednak wliczają gorzelnie rolnicze do 1. klasy.

Pierwszą zaś klasę stanowi dochód ze zarobkowań podlegających podatkowi zarobkowemu. Jeżeli zatem gorzelnie rolnicze nie mogą być pociągane do płacenia podatku zarobkowego, jak wyżej udowodniono, to tem samem odpada także podatek dochodowy. To też władze skarbowe wiedząc jak jest kruchą podstawa podatku zarobkowego i dochodowego od gorzelń rolniczych w naszym kraju, w oczywistej sprzeczności z patentami cesarskiemi wymierzały z początku gorzelniom rolniczym podatek dochodowy nadzwyczaj niski, bo zaledwie kilka lub kilkanaście złr. wynoszący, słusznie przypuszczając, iż właściciel odnośnej gorzelni będzie wolał zapłacić te kilka albo kilkanaście złr., niż wnosić rekursa do ministerstwa skarbu. Następnie jednak podatek dochodowy z każdym rokiem bardziej wzrastał, a obecnie już żądają władze skarbowe także i podatku zarobkowego. Przy wymierzaniu zaś podatku zarobkowego także popełniają nadużycie.

Według bowiem patentu cesarskiego z 1812 r., w miejscowościach niżej 1000 dusz ludności, najwyższy t. j. 5. stopień podatku zarobkowego, nie może przenosić 16 złr. 80 c. bez dodatków. Otóż prawie wszystkie miejscowości naszych gorzelń rolniczych wynoszą mniej niż 1000 dusz ludności, a pomimo tego władze skarbowe wymierzają 31 złr. 50 c. i wyżej, t. j. zaliczają do tej kategorji, która jest ustanowiona dla miejscowości od 4000 do 10.000 ludności. W tym względzie powołują się władze skarbowe na jakiś reskrypt ministerjalny, który je do tego upoważnia. Zapominają jednak władze skarbowe, iż reskrypt wrogiego wówczas naszemu krajowi ministerstwa skarbu, to nie jest prawo, na którem by oprzeć się można, tem bardziej, iż w jaskrawej stoi sprzeczności z patentami cesarskiemi. Nie wątpimy, iż gdyby obecnie władze skarbowe udały się z zapytaniem do ministerstwa skarbu, takowe poleciłoby im trzymać się ściśle patentów cesarskich.

Nic bardziej niema demoralizującego nad system dowolności, który obecnie panuje przy wymierzaniu podatku zarobkowego i dochodowego. W każdym powiecie wymierza podatek odnośny inspektor według swego widzimisię. To też z upragnieniem oczekuje cała ludność naszego kraju zapowiedzianej reformy podatku zarobkowego i dochodowego. Dopokąd jednak nowej ustawy o podatku zarobkowym i dochodowym nie uchwali Rada państwa, niech pamiętają nasi [illegible], którzy są właścicielami gorzelń rolniczych, na dewizę: *Vigilantibus jura!* niech wnoszą do ministerstwa skarbu zażalenia i rekursa zarówno przeciwko wymiarowi podatków gruntowego i dochodowego od gorzelń rolniczych, jak i przeciwko zaliczaniu do wyższych kategoryj, wbrew patentowi cesarskiemu.

To samo, co tu powiedziano o gorzelniach rolniczych, dotyczy także małych browarów piwnych, które własne produkta tylko przerabiają.

C. k. Intendantura wojskowa celem pokrycia potrzeb swoich dla garnizonów we Lwowie, Przemyślu i Czerniowcach (do końca października 1883) rozpisała pod dniem 14. b. m. zakupno żyta z wolnej ręki:

dla Lwowa	w ilości 15.500	metr. cetn.
„ Przemyśla	„ „ 3.000	„ „
„ Czerniowiec	„ „ 3.800	„ „

z cząstkowemi dostawami dla Lwowa do końca czerwca 1883, dla Przemyśla do końca maja 1883, a dla Czerniowiec do końca marca 1883.

Zboże ma być zdrowe, suche i czyste. Przeciętna waga hektolitra oznaczona na 69 kilogram.

Odnośne oferty mogą być wnoszone bądź ustnie, bądź pisemnie (te ostatnie opatrzone być mają marką stemplową na 50 ct.) dnia 27. września b. r. o godzinie 11. przed południem — dla Lwowa i Przemyśla do c. k. intendantury wojskowej we Lwowie (w gmachu jeneralnej komendy) a dla Czerniowiec do tamtejszego c. k. magazynu wojskowego („k. k. Militär-Verpflegs-Magazin").

Bliższych szczegółów wywiedzieć się można w biurze Towarzystwa gospod. galic.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— **„Pan Tadeusz"** został przełożony na język czeski przez pannę Krasnohorską i został już wydany. Przekład ma być bardzo wierny i pełen uroku poezji oryginału. Wydawnictwo „Ustredni knihowna" (10 cent. tomik) umieściło dotychczas następujące polskie utwory: Syrokomli „Ułas", Zalewskiego „Spudłowali", Morzkowskiej „Smętne wesele", Asnyka „Przyjaciele Hioba", i Syrokomli „Margier". Należałoby u nas nawzajem zwracać pilniejszą uwagę na rozwój literatury czeskiej.

„Telegramy Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 22. września. (Pryw.) Ministrowie Kalnoky, Bylandt, Kallay, Taaffe, Dunajewski, Welsersheimb, tudzież szef sekcyjny w ministerstwie spraw zagranicznych Szögyenyi wyjeżdżają dzisiaj do Pesztu na konferencje ministerjalne.

Petersburg d. 22. września. (Pryw.) Teraźniejsze odwiedziny cara w m. Moskwie dotyczą tylko wystawy. Koronacji niepodobna improwizować, i odbędzie się może za dziesięć dni. (Już to dosyć, że car bez szwanku do Moskwy się dostał. przyp. Red.)

Wiedeń d. 21. września. *Pol. Cor.* oświadcza ponownie, że hr. Wolkenstein po upływie urlopu na swoją posadę do Petersburga wraca.

Wiedeń d. 21. września. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza dekret nominujący Pœcka wiceadmirałem.

Moskwa d. 21. września. Przyjmując stany w Kremlu dziękował car za radośne przyjęcie. Po śniadaniu w Kremlu zwiedzili oboje carstwo różne zakłady. Czas pobytu w Moskwie dotąd nieoznaczony; postanowienie podróży nagle powzięto i wykonano, gdyż chciano zwiedzić wystawę, która się już 1. października kończy.

Port-Said d. 21. września. Warownia Gemileh poddała się z resztą swojej załogi, która już tylko 80 ludzi liczyła; większa jej część uszła nocą do Damietty.

Berlin d. 21. września. Według listu petersburgskiego do *Nordd. Allg. Ztg.*, podróż obojga carstwa ma na celu jedynie zwiedzenie wystawy, wcale zaś car nie myśli urządzić improwizowanej koronacji.

Moskwa d. 22. września. Na rewii była także caryca z wszystkimi członkami dynastji. Car a obok niego książę czarnogórski jechali na koniu. Na wystawie bawił car do godz. 6 wieczór. Policji albo bardzo mało albo wcale widać nie było. (Naturalnie, skoro przybrała postać „korporacyj utworzonych z ludu" — aus Volke, jak mówi nasz telegram — a nie przez lud; p. r.) Miasto Kaszyn zgorzało.

Florencja d. 22. września. Król włoski wyjechał w nocy dla oglądania zalanych okolic Werony.

Port-Said d. 22. września. Gdy przybył do żołnierzy załogi Damietty rozkaz Jussufa baszy, aby broń złożyli i do domu wrócili, usłuchała cała załoga, a Abdellal i Abulata udali się pod słabą eskortą w kierunku ku Kairowi.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Katkow wita cara artykułem tej treści: W Moskwie odbędzie się akt kościelny, uświęcający samodzierstwo rosyjskiego cara. Car nie jest tylko cesarzem swego państwa i obrońcą ludu, jest on od Boga ustanowionym obrońcą prawosławia, które nie zna na ziemi żadnego innego zastępcy Chrystusa prócz cara. Z upadkiem Bizancji podniosła się Moskwa i Wielka Rosja.

Spokojnie patrzmy w przyszłość i bądźmy wiernymi wykonawcami naszych dziejów. Każdy niech ma swoje — wschód i zachód; my pilnujmy naszej drogi. [illegible] w przekonaniach, sprawiedliwi w naszych poglądach, a w sobie samych znajdziemy się i zwycięstwo. Nie przypadkowem jest nasze znaczenie na świecie — nie napróżno istnieje Moskwa."

Przyjechali dnia 22. września 1882.

Hotel ŻORZA: Hr. Bondi z Tryestu. E. hr. Borkowski z Suchowoli. S. Jabłonowski z Zagwoździa. O. Schnell z Firlejówki. E. de Veneziani, F. Veneziani i P. Merwart z Paryża. T. Prylinski z Krakowa.

Hotel LANGA: E. Frank z Lipska. A. Gouton z Paryża. A. Längenfelder z Norymbergi. A. Hubaczek z Krakowa.

Hotel ANGIELSKI: M. i J. Trzeciak z Wołynia. K. Potworowski z Chorostkowa. P. Ilnicki z Sniatyna.

Hotel WARSZAWSKI: Ł. Łukaszewicz z Podwerza. R. Herold z Opawy. J. Chojecki z Dublan.

Hotel LAZARUSA: E. Lutia z Czerniowiec. M. Margulies z Moskwy. A. Ornstein z Żurawna. B. Żurakowski z Moskwy. M. Joresch z Podwołczysk. M. Kohn z Przemyśla.

Teatr letni.

W piątek dnia 22. września 1882 roku:

Występ gościnny p. Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich.

NOC św. BARTŁOMIEJA

dramat w 5 ak. Lindnera, przekład A. Urbańskiego.

Jutro w sobotę dnia 23. września b. r.

TRAVIATA

opera w czterech aktach J. Verdiego.

POCIĄGI KOLEJOWE podług zegaru lwowskiego

przyjeżdżą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 0 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Lwów, z izby handlowej 22 września

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika	319 —	322 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	171 —	174 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304 50	309 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247 —	252 —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego)

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	91 50	93
„ „ „ 5 „ okres.	99 70	100 70
„ „ „ 4 „ „	87 75	88 75
Banku hyp. galic. 6 prct.	102 —	103 —
„ „ „ 6 „ 10% pr.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „	98 10	99 30
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103
„ „ „ „ 5 „	[illegible]	[illegible]

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	—	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	33 50	35 50

V. Monety

Dukat kolenderski	5 63	5 64
„ cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 41	9 51
Półimperjał rosyjski	9 68	9 78
Rubel rosyjski srebrny	1 [illegible]	1 [illegible]
„ „ papierowy	1 17¼	1 18¼
100 marek niemieckich	57 85	58 65
Srebro	—	—
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 22. Września 1882

godzina 1. minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	175.—	Węgier. kred. ak.	307.25
Anglo-Austr.	127.—	Unionsbank	125.60
Kolej Kar. Lud.	320.50	Nordbahn	276.50
Kolej połud.	143.30	Kolej Alföld.	174.25
Kolej Elżbiety	213.—	Kolej Lw.-czer.	172.—
Węg. Nordostb.	164.—	Wied. Comunal.	126.75
Węg. obl. p. w zł.	94.50	Węg. kolej zach.	167.—
Kolej siedmiog.	109.75	Losy tureckie	25.—
Renta węg. 6%	119.20	Bankverein	117.75
Ros. rubel pap.	1.19.—	Losy węgier.	118.25
Galic. indemniz.	99.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, 22 września 1882

godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	322 —	Anglo-austrj.	126.50
Kolei Kar.-Lud.	321.25	Kolej Połudn.	145.50
Unionsbank	125.60	Napoleondor	9.45½
Rosyjs. bankn.	1.18¼	Usposobienie brd. silne	

Berlin, 21. września

godzina 5 minut 5 po południu

Losyjs. bank.	202 35	Akcje kredyt.	554.—
Lombardy	252.50	Galicyjskie	137.75
Kolei Rumuń.	61.80	Aust. bank.	172.—

Podziękowanie.

Nie jestem w stanie inaczej okazać mojej prawdziwej wdzięczności, jak złożeniem publicznego podziękowania staropolskiem „Bóg zapłać" WPanom **dr. Józefowi Gostyńskiemu i dr. Klemensowi Dębickiemu**, którzy przez dziewięć miesięcy nie szczędząc trudów i czasu, bezinteresownie mnie leczyli, i po wykonaniu przez dr. J. Gostyńskiego przy współudziale dr. K. Dębickiego trudnej i z niebezpieczeństwem życia dla mnie połączonej, a z wszelką zręcznością przeprowadzonej operacji nogi, aż do zupełnego wyzdrowienia mnie doprowadzili.

Oby Was Najwyższy wynagradzał i najdłużej utrzymywał dla dobra ludzkości!

Włodzimierz Hankiewicz,
c. k. inspektor szacowania lasów.

Wiedeń 19. września.

	Płacą	Żądają
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	76 80	76 95
„ „ w srebrze 5 „	77 40	77 55
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	120 50	121
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 75	131 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	134 50	135
„ 1864 „ 100 „ „ „	169 75	170 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144 50	145 50
Renta złota pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 50	100 —
Bukowińskie	97 50	98 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 15	119 30
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 50	135 —
Węgierska poż. po 100 złr.	118 —	118 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	128 20	128 40
Bodenered. Act. Ges. 200 zł.	284 —	285 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	316 —	316 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	308 —	308 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	870	878
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	825	827
Unionsbank po 100 złr.	124 25	124 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	145 25	146 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	116 40	116 60
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	174 —	174 50
Elżbiety „ 200 „ „	212 50	213 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2758	2763 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	198 —	198 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	319 25	319 50
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	25 —	25 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 25	172 75
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	213 50	214 40
„ „ l. B. „ 200 „	289 —	289 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	165 50	166
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	168 25	168 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	348 75	349 25
Südbahn po 200 zł. sr.	146 50	147 —
Tramway wied. po 170 zł.	227 20	227 40
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	163 —	163 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	163 50	164 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	167	167 50
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 —	119 50
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92	92 40
„ „ „ 5 „ „	99 80	100 40
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 75	102 25
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	102 —	103
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 60	100 75
„ „ „ w. a. 5 „	100 60	100 75
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	94 50	94 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 80	97 —
Czeska a 300 złr. sr. w. a.	108	108 25
Elżbiety po 5 pro. sr.	98 50	98 75
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 50	98 75
„ „ 1870 5 „ „ „	100 50	100 80
„ „ 1872 5 „ „ „	101 50	102 —
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.	106 25	107 —
„ „ 5 „ w. a.	101 75	
„ „ 5 „ srebr.	107	107 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 25	100 50
„ II. em. 5 pro.	—	—
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98 90	94 80
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 —	100 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98 50	99 —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 50	— —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 40	100 70
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 20	100 60
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 20	100 60
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prot.	91 50	91 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	175	175 25
Klary po 40 złr. m. k.	— —	41 —
Insbruckie prem. poż.	23 —	24 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 60	21 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	—	39 25
Palffy po 40 złr. m. k.	— —	— —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	21 50	22 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 75	52 25
Solnogrodzkie prem. poż.	23 50	24
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 75	48 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 25	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	— —	29 —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	88 75	89 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 20	58 30
Frankfurt 100 mark.	58 20	58 30
Hamburg 100 mark	58 20	58 30
Londyn 100 fnt. szterl.	119 20	119 45
Paryż 100 franków	47 17	47 25

Poszukuje się do nabycia

Folwarku,

małego w cenie od 4000 do 7000 złr., lub dzierżawy do 2000 morgów lub mniejszej.

Poszukuje się do nabycia

większego majątku

wraz z inwentarzem żywym i martwym, blisko kolei z obszernym domem mieszkalnym. 3230 2—6

Uprasza się zgłoszenia adresować: „A. Z.“ na ręce pana Józefa Birkle, we Lwowie, Rynek, nr. 26, I. piętro.

Najsławniejsze



PIECE

do regulowania i napełniania

R. Geburth

c. k. nadw. maszynisty

są do nabycia

we Wiedniu,

VI, Kaiserstr. 71.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2837 8—20

Kuracyjne

Winogrona

z Feslau i Badune, świeże i dojrzałe najszlachetniejszych jakości, opakowane w koszach po 5 kilo brutto 2 zł. 50 ct. wraz z koszem i opłatą porta, wysyła za zaliczeniem lub nadesłaniem gotówki. 2694 3—6

Anton Riess

w Baden pod Wiedniem

Najpiękniejsze, wybrane trwałe,

Vöslawskie

winogrona kuracyjne

dostarcza za pobraniem, pierwszy handel eksportowy winogron

Józefa Smek

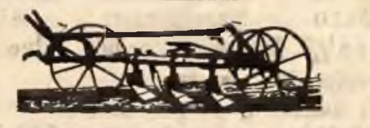
we Wiedniu, Franciskanerplatz nr. 3.

Koszyk pocztowy o 5 kilo kosztuje zł. 1.50

Osobno za opakowanie 30 ct.

Dla odprzedających i odbiorców większych ilości zniżone ceny. 3231 7—16

„Telegramy“ SMEK. Francisk.-platz Wien.



Rud. Sacka

patentowane 3 i 4skibowe

PŁUGI

poleca i dostarcza rychło

jeneralny ajent

Julius Carów

w Pradze (Czechy.)

2650 15—38

Księgarnia i skład nut

LESMANA I SWISZCZOWSKIEGO

w Warszawie ul. Mazowiecka Nr. 15.

posiada na składzie głównym:

H. G. Ollendorffa Metodę teoretyczno-praktyczną nauczenia się czytać, mówić i pisać w sześciu miesiącach:

po niemiecku, wydanie 5te, cena wraz z kluczem	rs. 2.25
po francuzku, wydanie 4te wraz z kluczem	rs. 2.40
po angielsku cena wraz z kluczem	rs. 3.—
po włosku, cena wraz z kluczem	rs. 3.—

NB. Pięć wydań tej książki do nauki języka niemieckiego i cztery wydania do francuzkiego, a nadto mnóstwo wydań zagranicznych do nauki wszystkich niemal europejskich, niektórych wschodnich i starożytnych języków, są najlepszem świadectwem dobroci metody Ollendorffa. 3346 1—?

Lampiony na festyny i wycieczki. Po 10, 12, 15, 20, 25 i 30 ct. sztukę poleca **Edward Boschan's, Papierhandlung Wiedeń,** Jasomirgottstrasse 6. 2758 14—?

Nakładem wydawnictwa „REFORMY“

w KRAKOWIE

wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach broszury:

O Abdykacji politycznej

napisał J. G. — Cena 30 zł.

Sumy galicyjskie

(Sprawa indemnizacyjna)

Cena 80 ct.

Polityka Stańczyków

Cena 30 ct.

Dochód z ostatniej broszury przeznaczony w połowie na teatr polski w Poznaniu, w połowie na Towarzystwo weteranów polskich z r. 1831.

C. k. uprz. kolej arcyksięcia Albrechta

pragnąc zapewnić sobie dostawę potrzebnych progów dębowych, jakoteż innych materjałów z drzewa miękkiego i twardego, zamierza rozdać w drodze ofert pisemnych dostawę

170000 sztuk progów dębowych,
295 metrów sześciennych materjału dębowego tartego i ociesanego,
1402 metrów sześciennych materjału miękkiego tartego i ociesanego,
154 metrów sześcien. materjału miękkiego, okrągłego,
27800 metrów bieżących szpilkowych łat okrągłych,

i zaprasza interesowanych do wniesienia ofert, które podpisana dyrekcja przyjmować będzie do dnia 30. września b. r.

Bliższych objaśnień jakoteż i warunków dostawy udzielają: biuro zarządu materjałów podpisanej dyrekcji we Lwowie przy ulicy Teatralnej nr. 7., naczelnik magazynu materjałów na dworcu kolejowym w Stryju i kontrolor stacji kolei arcyksięcia Albrechta w Stanisławowie. 3338 3—3

Lwów, dnia 10. września 1882.

Dyrekcja ruchu.

Podziękowanie.

Wielmożnemu panu Józefowi Gärtlerowi burmistrzowi miasta Brzeżan, za uprzejme i delikatne obejście się ze mną przy pożegnaniu, tudzież przychylne wyrażenie się co do zawodu przezemnie zajmowanego. 3383 1—3

Józef Łoziński.

Handel towarów kolonialnych

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42,

poleca i rozsela

w doborowych gatunkach

KAWĘ

Rio pospolita żółta	1	kilo	zł.	1.20
Santos żółta czysta	1	„	„	1.28
„ zielona naturalna	1	„	„	1.36
Colomba żółta dobra	1	„	„	1.44
Domingo biała „	1	„	„	1.52
Portorico zielonawa dbr.	1	„	„	1.60
Malabar zielona dobra	1	„	„	1.68
Laguayra gruboziarnista	1	„	„	1.76
Kuba zielona Ima	1	„	„	1.80
Ceylon plantacyjna br. dbr.	1	„	„	1.88
„ gruboziarnista	1	„	„	2.—
Mokka arabska Ima	1	„	„	2.—
Jawa żółta	1	„	„	2.—
„ złotawa	1	„	„	2.08
Ceylon perłowa	1	„	„	2.08
Jamajka plantacyjna	1	„	„	2.08
St. Jago di Cuba najprz.	1	„	„	2.16

Inne towary kolonialne najtaniej; cenniki posela na żądanie.

Wykształcony Polak

życzy umieścić się w domu polskim bezpłatnie, li tylko za udzielanie języka francuskiego, którym włada tak jak Francuz, bo mieszkał długo w Paryżu. — Wiadomość w biurze p. Julii Witoszyńskiej w Rynku.

Winogrona

do kuracji i desertowe

Net. 4½ kl. win. kur. frnc.	nr. 1.	zł. 1.90
„ 4½ „ „ „	„ 2.	„ 1.80
„ 4½ „ „ miesz.	„ 3.	„ 1.60
„ 4½ „ „ „	„ 4.	„ 1.45

Z powodu ciągłej słoty, nie biorę żadnej odpowiedzialności na siebie, jeżeli winogrona nadejdą nadpsute lub pogniecione.

Bryndza świeża

Net. $4^2/_{10}$ kilo franco nr. 1 zł. 3.40
„ $4^2/_{10}$ „ „ „ 2 „ 3.20

Marmolada morelowa

Net. 1 kilo wybornej franco 2 zł. 10 ct do 2 zł. 40 ct.

Brzoskwinie

tylko krótki czas wysyłać mogę.
Netto 1 kilo dużych wybieranych 75 ct.

Tomasz Gurowicz

3250 2—6 **Budapeszt.**



Na placu

przy ul. Janowskiej, obok kościoła św. Anny

znajduje się od dziś Soboty

Wielkie Panopticum

zawierające naturalnej wielkości woskowe figury, poruszające się za pomocą mechanizmu, oraz

anatomiczne muzeum.

Panopticum zawiera figury sławnych i osławionych osobistości starożytności i tegoczesnych, jakoteż przedstawienia historycznych wydarzeń.

Łudzące podobieństwo, świeżość figur i grup, jakoteż mechanizm w tychże, wzbudzić muszą podziw każdego.

Anatomiczne muzeum, liczące przeszło 800 naukowych preparatów, jest największem i najbogatszem z pomiędzy wszystkich tegoczesnych muzeów.

Dwa goryle, które dotychczas nigdy nie były przedstawione.

Paw z mechanizmem, jedyny w swoim rodzaju

Wstęp **30 ct.** Wojskowi od felwebla niżej płacą 15 ct. Katalogi po 10 ct. do nabycia w muzeum. Otwarte od godziny 9. do 10.

3390 1—? O liczne odwiedziny uprasza **C. HERMES.**

SAINT RAPHAËL

„Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St. Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Bergera medyczne

Mydło dziegciowe

zalecone przez znakomitości lekarskie, używano w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenia, pocenia nóg, łupieże we włosach. — **Bergera mydło dziegciowe** zawiera 40 prct. mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać **Bergera mydła dziegciowego** i uważać na znaną markę ochronną.

Na **uporczywe cierpienia naskórne** używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

„Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego“

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci**, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 prct. gliceryny i jest perfumowane. 2623 16—24

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.

Główna ekspedycja: **Aptekarz G. Hell w Opawie.**

Zapasy znajdują się we wszystkich aptekach monarchii. Główne składy: we Lwowie u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, J. Beisera, H. Blumenfelda, Jak. Pipesa, G. Geilhofera i A. Sklepińskiego.

W Bredach u Ed. Liszka i E. Grünspana, w Brzeżanach u A. Inländera i R. Dembińskiego, w Czortkowie u L. Nossa, w Dobromilu u N. Grotowskiego, w Drohobyczu u L. Dobrzynieckiego, w Horodence u Aksentowicza, w Jarosławiu u Kohma i Bohasa, w Kołomyji u J. Sidorowicza i E. Stengla, w Krakowie u H. Stockmara i W. Redyka, w Przemyślu u Wł. Nahlika, w Rzeszowie u A. Kalinowskiego i A. Karpińskiego, w Samborze u J. Aleksiewicza, w Stanisławowie u J. Macury i A. Amirowicza, w Stryju u L. Gärtnera, w Sadowej Wiszni apt. Włodzimirski, w Tarnowie u A. Tenczyna i J. Reida, w Tarnopolu u Fr. Jamrogiewicza H. Kahanego i we wszystkich prawie aptekach Galicji.

6prct. Listy zastawne

Banku hipotecznego

wylosowane 31. sierpnia, płatne 1. marca 1883,

wypłacamy w gotówce do 1. grudnia 1882

po kursie 100 zł. 50 ct.

Sokal & Lilien

3302 4—12 KANTOR WYMIANY we LWOWIE.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2152 11—?

Konkurs.

Zwierzchność gminy miasta Rymanowa rozpisuje niniejszem na mocy uchwały Rady gminnej, zapadłej dnia 7. września r. b. konkurs na drugiego lekarza miejskiego, za roczną remuneracją 300 złr. 3351 3—3

Dyplomowani pp. doktorowie medycyny, chirurgii i akuszerji raczą swe podania poparte dowodami wnieść do podpisanego urzędu.

Zwierzchność gminna

Rymanów 12. września 1882.

Lekcji języka francuskiego z wykładem w języku polskim lub niemieckim udziela zdolny profesor. Może wyjechać i na wieś. Bliższa wiadomość w handlu p. A. Bogdanowicza plac Marjacki l. 9.

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja: w Paryżu, 22, boul. Montmartre.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherz z zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka z moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch i E. Mendrochowitz i u p. Goldbaum. 363 4 6?2.

2000

najsławniejszych lekarzy w Europie ordynuje i poświadcza

dr. POPPA

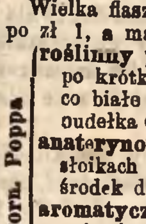
środki do zębów

jako najlepsze z istniejących na ustną i zęby.

Liczne świadectwa pierws. znakomitości med. **Medale** na różnych wystawach.

Przez 30 lat wypróbowana

Anaterynowa woda do ust



dr. J. G. Poppa,

c. k. nadwornego dentysty

we Wiedniu, I,

Bognergasse 2.

Radykalny środek leczący każdy ból zębów, jakoteż każdą chorobę ustnej i dziąseł. Doświadczony środek do płukania w chronicznych cierpieniach szyi.

Wielka flaszka po zł. 1.40, średnia po zł 1, a mała po ct. 50.

C. k. dentysty nadworn. Poppa

roślinny proszek na zęby czyni po krótkiem użyciu zęby mieniąco białe, bez uszkodzenia. Cena pudełka 63 ct.

anaterynowa pasta w szklannych słoikach po zł. 1.22, doświadczony środek do czyszczenia zębów.

aromatyczna pasta do zębów, najwyborniejszy środek do pielęgnowania i utrzymania ustnej i zębów, sztuka 35 ct.

plomba do zębów, praktyczny i niezawodny środek do zaplombowania przez siebie samego próżnych zębów. Cena szkatułki złr. 2.10.

Poppa medyczne mydło ziołowe najlepszy środek toaletowy przeciw liszajom ostudom, piegom, do utrzymania czystej i jasnej cery, na pryszcze, zajady, nieczystość skóry Cena 30 ct. 1484 1—23

Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała przy kupnie preparatów c. k. nadwornego dentysty Poppa, i tylko te przyjmowała, które opatrzone są moją marką ochronną. —

Składy są następujące:

WE LWOWIE: apteka Millinga, apt. pp. Mikolascha, J. Beisera, Zygm Ruckera, Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski, H. Blumenfeld apt., K. Strzyżowski, M. Müller i A Sklepiński apt., bracia Łazowscy, Wł. Tepa, K. Bayer & Leon, Fr. Skulski & Leon. W KRAKOWIE: J. Trauczyński apt., J. Fenz, W. Kotainy, E. Stockmar apt., N. Redyk apt., w Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józef Kraus i E. Keler, w Bóbrce A. Międlicki apt., w Bochni F. Reiss i p. Niedzielski, w Brodach p. Grünspan i M. T. Frenzos, w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. C. Lewicki, w Busku p. Eugen v Wysoczański apt. w Dobromilu p. Grotowski apt., w Drohobyczu p Dobrzyniecki apt. i K. Bayer, w Grybowie p. Muszyński, w Husiatynie p. Czerski, w Jaworowie p Lachowicz apt., w Jarosławiu J. Bohm, apt., w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kołomyi E. Stenzel apt., w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Monasterzyskach p. Żarski, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, Ig. Garan, S. Lichtman, w Oświęcimie J. Grzysiecki apt., w Przemyślu Fr. Nahlik, apt., p. Gajdeczka, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichmann, w Rawie p. Jan Distl aptekarz, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn i Kalinowski apt., w Samborze J. Kriegseisen apt., w Sanoku J. Zarewicz apt., w Stryju p. Drągowski apt. i p. J. D. Nussenblatt, w Sądowej Wiszni W. Włodzimirski apt. w Szczurowie W. Heinz apt. w Tarnopolu J. Jamrógiewicz apt. w Tarnowie E. Rank apt., p. W. T. A. Wielogórski, w Wadowicach p. Foltin, w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Żółkwi p. Nahlik, w Stanisławowie p. Amirowicz apt., w Żywcu p. Blumenthal apt.,

---

Pożyczka loteryjna

austrjackiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża.

SUBSKRYPCJA

na

250.000 sztuk losów po 10 zł. — nominalnie,

pożyczki loteryjnej austrjackiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża

po kursie 12 zł. 50 ct. a. w. za sztukę.

Ces. król. uprzywilejowany austrjacki bank dla krajów koronnych, przedstawia z przyjętych od austrjackiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża losów część tychże w ilości 250.000 sztuk pod następującemi warunkami do publicznej subskrypcji:

1. Kwota subskrypcyjna wynosi 12 złr. 50 ct. a. w. za sztukę, z której 4 złr. a. w. w gotówce uiścić należy natychmiast przy zgłoszeniu subskrypcji. Resztująca kwota 8 złr. 50 ct. ma być uiszczona w dwa dni po uskutecznionem obwieszczeniu repartycyjnem. Po upływie tych dni mające być wniesione wpłaty, będą subskrybentowi policzone z 6% odsetek i mają być najdalej do dnia 31. października 1882 uiszczone.

2. Subskrypcja odbędzie się

dnia 30. września 1882.

a mianowicie:

we **Wiedniu** w likwidaturze ces. król. upzz. austr. banku dla krajów koronnych,
w **Budapeszcie** w węg. akcyjnem Towarzystwie banku krajowego,
w **Pradze** w czeskim Unionbanku,
w **Bernie** w kantorze wymiany morawskiego banku eskontowego,
w **Linzu** w banku dla Wyższej Austrji i Salzburga,
we **Lwowie** w c. k. uprz. galic. akcyjnym banku hipotecznym,
w **Czerniowcach** w bukowińskim ziemskim zakładzie kredytowym,

w zwyczajnych godzinach urzędowych.

Prócz tych miejsc będą przyjmowane zgłoszenia na subskrypcję we Wiedniu w wielu kantorach wymiany i w znaczniejszych miejscach austrjacko-węgierskiej monarchii, w których znajdują się krajowe lub damskie towarzystwa pomocy austrjackiego towarzystwa „Czerwonego Krzyża“, lub tegoż filie, w celu przekazania tychże zgłoszeń miejscu, odbierającemu subskrypcję we Wiedniu.

3. W razie przewyżki oznaczonej do subskrypcji kwoty, nastąpi odpowiednia redukcja subskrybowanych sztuk, nadto zastrzega sobie ces. król. uprz. bank dla krajów koronnych ustanowienie sposobu repartycyjnego.

4. Spadłe na wypadek redukcji subskrybowane a przy subskrypcji uiszczone zadatkowe kwoty, użyte zostaną do zupełnej wpłaty na dotyczącą subskrypcję, przypadającej losy. Potrzebne do tejże jeszcze kwoty resztujące, należy uiścić w przeciągu w punkcie I. oznaczonym terminie. W przeciwnym razie okazać się mogące nadwyżki zostaną bezzwłocznie zwrócone.

5. Zgłoszenia na subskrypcję należy uskutecznić w miejscach ku temu wyznaczonych, które wydać mają bezpłatnie potrzebne formularze. Każdy subskrybent otrzyma za zwrotem zgłoszenia subskrypcyjnego i po uiszczeniu w I. punkcie oznaczonego zadatku 4 złr. za sztukę, przez dotyczące miejsce subskrypcji wygotowane potwierdzenie subskrypcyjne, zamiast którego po uskutecznionej publikacji wręczone zostaną subskrybentowi rzeczywiste losy.

WIEDEŃ, dnia 20. września 1882.

Ces. król. uprz. austrjacki

Bank dla krajów koronnych.

ULECZENIE PEWNE I SZYBKIE

WSZYSTKICH CHORÓB POCHODZĄCYCH Z NADUŻYĆ PŁCIOWYCH W KAŻDYM WIEKU:

Impotencji, niepłodności, upływu nasienia, osłabienia lędźwi, spazmów, bicia serca, ogólnego osłabienia, zmazań nocnych, melancholji, zawrotu głowy z osłabienia pochodzącego, zapomocą

KROPLI ODMŁADZAJĄCYCH

Dra Samuela Thompsona

I ZIAREK Z ARSENIANU ZŁOTA SPOTĘGOWANEGO

Dra ADDISONA

Środków tych używać można także w wypadkach ogólnego upadku sił, podczas rekonwalescencji, a zwłaszcza jeżeli chodzi o ożywienie organizmu, o wzmocnienie i uzdrowienie osób osłabionych przez długie choroby i utratę krwi, etc.

Dwa te środki lecznicze zażywać można oddzielnie. Każdy flakon opatrzony jest prospektem wskazującym sposób użycia.

Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby flakony zaopatrzone były w powyższe znaki fabryczne i w podpis „GELIN,“ jedyny fabrykant, 38, rue Rochechouart, w Paryżu. Gelin

Dostać można w LWOWIE w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Krzyżanowskiego; w KRAKOWIE w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“